



KURIER WILEŃSKI

SOBOTA –
PONIEDZIAŁEK
15 – 17
GRUDNIA
2001 r.

WYDANIE
MAGAZYNOWE

DZIENNIK POLSKI NA LITWIE

Nr 243 (14290)

Cena 1,50 Lt

Fundacja Kultury Polskiej im. Montwiłła wniosła pozew przeciwko Litwie do Strasburga

Przepychanki o dziedzictwo

1 milion 200 tysięcy litów – takiej sumy Fundacja zażądała za zniszczenie budynku znajdującego się dziś przy ulicy Goštauto 1, zbudowanego ze składek społeczeństwa polskiego w Wilnie na początku wieku. Obrońcy mienia Hilarego Łęskiego, założyciela Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie w 1907 r., w Strasburgu są druzdy z wileńskich Polaków po Tadeuszu Kleczkowskim, który procesował się o prawidłową pisownię swego nazwiska.

Fundacja Kultury Polskiej im. Józefa Montwiłła na Litwie została założona w 1989 roku.

Odkąd istnieje, walczy o budynek, w którym do roku 1995 korzystała tylko z jednego pokoju. Wojna o budynek toczyła się kolejno we wszystkich sądach Litwy, zaczynając od dzielnicowego, kończąc najwyższą instancją sądowniczą – Litewskim Sądem Najwyższym.

Gdy na Litwie zostały wyczerpane wszystkie sądowicze możliwości i werdykt Temidy wszędzie brzmiał jednakowo – budynek nie może należeć do Fundacji Kultury Polskiej na Litwie im. Józefa Montwiłła – Henryk Sosnowski, prezes Fundacji, w lipcu br. wystosował skargę przeciwko Litwie do Sądu Praw Człowieka w Strasburgu.

Kosztowny proces

Do Sądu Praw Człowieka ośmielają się zwracać tylko nieliczni, po-

nieważ jest to bardzo kosztowna "przyjemność". Na Litwie zaledwie kilku adwokatów "komponuje" pozwy do Strasburga. Fundacja Polska już trzy razy korespondowała z Francją. Na razie kosztowało to ją 12 tysięcy litów. Niezależnie od tego – wygra czy przegra, za rozpatrzenie kwestii zapłaci w sumie 40 tys. Lt. Henryk Sosnowski nie zdradził "Kurierowi", jaki adwokat go konsultował.

Do grudnia roku 1995 obok drzwi wejściowych wisiał szyld informujący o tym, że w budynku mieści się FKPMJL. Później tablicę zerwano i wyrzucono, jak mówi prezes FKPMJL, w krzaki. Jednocześnie zamknięto Fundację i zerwano napis. Według prezesa Fundacji, Henryka Sosnowskiego, takie było zarządzenie Romualdas Budrysa, dyrektora Litewskiego Muzeum Sztuki. Z kolei Romualdas Budrys, poproszony przez „Kurier” o skomentowanie swego zachowania się, powiedział co innego. Jego zdaniem, budynek na Goštauto po zlikwidowaniu Muzeum Rewolucji oraz po uchwaleniu odpowiednich decyzji, na zasadzie powiernictwa przekazano na potrzeby Litewskiego Muzeum Sztuki.

– Sosnowski do budynku żadnych praw nie miał i mieć nie może. Gdy pracował w Funduszu Kultury Litwy (mieścił się on wtedy w budynku na Goštauto) również jak i przedstawiciele innych mniejszości narodowych otrzymał miejsce do pracy (biurko, pokój)



Fundacja Kultury Polskiej im. Józefa Montwiłła na Litwie została założona w 1989 roku

Fot. Marian Paluszkiwicz

w tym pomieszczeniu. Nie oznacza to jednak, że któryś z pokoiów i już na pewno nie cały budynek należy się jego Fundacji. Został wówczas przyjęty jako sublokator. Żadnych umów nie było, dlatego nie ma podstaw, by tam pozostał. On za-

wsze wszystko robił po nocy. W nocy też umieścił wywieszkę swojej Fundacji. Wynajęłam więc dwóch robotników, by ją zdjęli. Następnie zapakowaną przekazałam Sosnowskiemu – wyjaśnił Budrys.

(Dokończenie na str. 7)

W „Litexpo” otwarto wystawę florystyczną „Bukiet zimowy 2001”



Na pewno ekspozycja pozwoli nie tylko popieścić wzrok, ale i podsunie pomysły... Fot. ELTA

Rzadko która ekspozycja może się poszczycić taką stałością, jak ta, która już 21 rok z rzędu jest zwiastu-

nem zbliżającego się święta Bożego Narodzenia.

(Dokończenie na str. 3)

Paksas nie weźmie udziału w wyborach prezydenta

„Gry partyjne”

Wiceprzewodniczący Litewskiego Związku Liberalistów (LZL), eks-premier Rolandas Paksas nie będzie uczestniczył w wyborach kandydata partii na prezydenta.

„W wyborach na kandydata partii nie będę uczestniczył” – oświadczył Paksas, nazywając wybory „partyjną grą”.

Wiceprzewodniczący LZL nie powiedział, czy w ogóle zamierza uczestniczyć w wyborach prezydenta kraju.

„Jak przyjdzie czas, to powiem” – odpalił eks-premier. Paksas nie zamierza też uczestniczyć w sobotnim posiedzeniu rady partyjnej w Połdże, na którym miał być zatwierdzony tryb oraz data wyborów kandydata partii na prezydenta.

Powiedział, że nie może się udać do Połgi, ponieważ w piątek wieczorem miał uczestniczyć w programie telewizyjnym.

W tym tygodniu zarząd partyjny omówił procedury wyboru kandydata, które zgłosi radzie do zatwierdzenia. Kierownictwo partyjne proponuje przeprowadzenie wyborów 10 stycznia przyszłego roku. Przepuszczalnie rada zaaprobuje propozycję zarządu.



Fot. ELTA

Zdaniem Paksasa, tryb wyboru kandydata partii został przygotowany „dosyć pochwopnie”, a data przewidzianych wyborów prezydenta jest zbyt wczesna. Zaznaczył on, że taki pośpiech jest na rękę obecnemu przewodniczącemu partii Eugenijusowi Gentvilasowi, który zamierza uczestniczyć w wyborach kandydata partii na prezydenta.

Paksas w październiku na kongresie partyjnym przegrał wybory przewodniczącego partii na rzecz Gentvilasa. Po tej przegranej zrezygnował z funkcji starosty sejmowej frakcji liberalistów. (BNS)

W NUMERZE

Kraj ————— **2**

Różne rodzaje twórczości

Jeśli półanalfabeci uznają, iż mogą mnie pouczać, co i jak mam pisać, któż im zabroni w wystąpieniu w roli moich biografów?

Wywiad ————— **5**

Artysta, Sybirak, „Kresowiak”



„Zaczął się od tego, że zrobiłem brakującą kartę do jedynej talii, która była w wiosce” – stwierdził znany artysta-malarz z Warszawy.

Świat ————— **10**

Bez kamiennych lwów

Uroczyste otwarcie odrestaurowanego Cmentarza Orłąt Lwowskich odbędzie się w lutym przyszłego roku – taką decyzję podjęto na posiedzeniu Komitetu Konsultacyjnego Prezydentów Polski i Ukrainy w czwartek w Kijowie.

Polacy na świecie ————— **11**

Kompozytor wrócił do ojczyzny

Pomnik w Mołodecznie przedstawia młodego, marzycielskiego Ogińskiego.

Motoryzacja ————— **13**

Elektryczna hulajnoga

W USA pokazano skuter firmy Segway. Szeroko rozreklamowany wynalazek, który miał być ważniejszy od komputera osobistego, okazał się być po prostu skrzyżowaniem hulajnogi i elektrycznego skutera.

Sentencja

Dalbym coś za to, aby dokładnie wiedzieć, dla kogo właściwie zostały dokonane te czyny, o których publicznie się mówi: dla ojczyzny.

G. CH. LICHTENBERG



9 771 392 040011

Szef państwa nadal popularny Adamkus — przyszłym prezydentem

W ciągu miesiąca ranking Algirdasa Brazauskasa spadł o 3,4 proc., a w listopadzie największą szansę na wygranie wyborów prezydenta w 2002 r. miał obecny przywódca kraju Valdas Adamkus.

Na stanowisku prezydenta Adamkusa, według badań litewsko-brytyjskiej spółki, przeprowadzonych w dniach 23 — 29 listopada, chciałoby widzieć 17,5 proc. respondentów, czyli o 3,6 proc. więcej w porównaniu z październikiem.

Przez dłuższy czas w tym sondażu przodował obecny szef rządu Algirdas Brazauskas, który zdobył aprobatę 13,8 proc. uczestników sondażu, a w październiku popierało go 17,2 proc. mieszkańców.

Trzecim pretendentem na prezydenta jest przewodniczący Sejmu Artūras Paulauskas — w ciągu minio-

nego miesiąca jego ranking spadł o 1,3 proc., do 7,6 proc. Dwaj pozostali pretendenci na stanowisko prezydenta — Kazys Bobelis i Eugenijus Gentvilas — w listopadzie cieszyli się szerszym poparciem. Kandydata chadecji, posła Bobelisa na wyborach poparłoby 6,6 proc. respondentów, czyli o 0,7 proc. więcej niż w październiku. Przewodniczącego Związku Liberalistów Eugenijusa Gentvilasa podczas kampanii wyborczej poparłoby 5,5 proc. respondentów — o 2,6 proc. więcej niż w październiku. Wiktor Uspaskich w wyborach prezydenta w listopadzie uzyskałby mniej głosów niż kandydat konserwatystów Andrius Kubilius, którego poparło 5,1 proc. respondentów. Lidera centrystów Kęstutisa Glaveckasa popiera 4,8 proc. uczestników sondażu. (ELTA)

W „Litexpo” otwarto wystawę florystyczną „Bukiet zimowy 2001”

(Dokończenie ze str. 1)

Na przykład, że niekoniecznie wycinać drzewko, by zapach zimy i Nowego Roku wszedł do naszych mieszkań — wystarczy gałązka, świeczka, girlanda...

Z każdym rokiem pokazy się rozszerzały i zdobywały coraz większą popularność wśród zwiedzających. A w latach odrodzenia ekspozycje zaczęły się wzbogacać o akcenty świąteczne, nawet mini-szopki na stół świąteczny można tu oglądać. I trudno by dziś było wyobrazić sobie święto bez tego pokazu, który wczoraj na trzy dni został udostępniony zwiedzającym.

Ekspozycja „Bukiet zimowy 2001” jest swego rodzaju lekcją — drogowskazem, jak należy upiększyć mieszkanie, by było w nim przytulnie, świątecznie i ciepło w tak oczekiwanym okresie świąt.

Zawodowi floryści, jak też słuchacze Akademii Sztuk Pięknych oraz uczniowie szkół stołecznych wypróbują tu na miejscu swoje siły. Odbędzie się rywalizacja w dekorowaniu świątecznego stołu, okna, tworzeniu girland bożonarodzeniowych jak też układaniu wiązanek jubileuszowych. Floryści — to czarodzieje, bo naprawdę umieją stworzyć cudo ze wszystkiego, co nas otacza — korzeni i igliwia, szyszek i owoców, gałązek i suchej trawy. Oczywiście, tylko trzeba umieć widzieć to „tworzywo” i zatroszczyć się o nie jesienią, by potem, kiedy nadejdzie okres przedbożonarodzeniowy, razem z rodziną wyczarować swoje niepowtarzalne arcydzieło. Na pewno ekspozycja „Bukiet zimowy 2001” pozwoli nie tylko popieścić wzrok, ale i podsunie pomysły...

Helena Gładkowska

Samobójstwo funkcjonariusza Wstrząsający postęp

We czwartek w lesie w rejonie święciańskim znaleziono zwłoki funkcjonariusza wileńskiej policji drogowej. Przypuszcza się, że 25-letni młodszy inspektor Giedrius Maigys popełnił samobójstwo.

Ciało policjanta, który się powiesił, o godz. 13.15 na 7 km szosy Kaltanėnai-Labanoriai znalazł kierowca samochodu, rozwożąc go po wsiach artykuły spożywcze. W pobliżu stał samochód funkcyj-

nariusza. Komendant wileńskiej policji drogowej Gintautas Vosylius powiedział, że inspektor popełnił samobójstwo w czasie poza służbą. W pracy młody mężczyzna nie miał żadnych nagan, był sumienny, dlatego ten postępek mocno wstrząsnął jego kolegami.

Przyczyny samobójstwa na razie nie są znane, listu pożegnalnego policjant nie zostawił.

Oprac. I. L.

Konkurs „Kuriera Wileńskiego” i Konsula Generalnego RP w Wilnie

„Polak Roku 2001”

Przypominamy, że do zakończenia konkursu „Polak Roku 2001” pozostały tylko dwa tygodnie! W tym wydaniu magazynowym publikujemy raz jeszcze zdjęcia finałowej dziesiątki kandydatów do tego zaszczytnego tytułu.

W poprzednich latach nasi czytelnicy przyznali ten tytuł — Janowi

Mincewiczowi, Janowi Sienkiewiczowi oraz Zofii Matarewicz.

Kto zostanie „Polakiem Roku 2001” zależy wyłącznie od Was. Nazwisko swego kandydata należy zgłosić na kuponie, który zamieszczamy obok.

Uwaga! Na jednym kuponie (nie kserować!), można wpisać na-

zwisko tylko jednego kandydata. Zgłoszenia prosimy nadsyłać do 31 grudnia br. na adres redakcji z dopiskiem „Polak roku”.

Na kuponie prosimy wpisać swoje imię, nazwisko i adres, ponieważ każdy kupon będzie uczestniczył w loterii.

Informacja pod nr tel. 60 84 44.



Leokadia Janušauskienė — urodziła się 24 września 1955 roku w podwileńskich Solennikach, mer rejonu wileńskiego już trzecią z rzędu kadencję. Jest szczęśliwą matką dwóch synów.



Waldemar Tomaszewski — 36 lat, prezes Akcji Wyborczej Polaków na Litwie (AWPL), poseł na Sejm RL, ukończył Wileński Uniwersytet Techniczny, żonaty



Aleksander Poplawski — 46 lat, poseł na Sejm RL, lekarz epidemiolog z wykształcenia, myśliwy-kucharz z zamiłowania, żonaty.



Ks. Józef Aszkiełowicz — pełni służbę kapłańską w Turgielach, Kamionce oraz Taboryszkach. „Mileński” — powiadają o swoim kapłanie parafianie. Credo kapłańskie księdza Józefa, to ogromna ufność Panu Bogu i stała walka z diabłem.



Zygmunt Klonowski — urodził się 7 grudnia 1955 roku, dyrektor generalny firmy „Klion” — wydawcy dziennika „Kurier Wileński”: tradycjonalista — dom, rodzina, wiara — nie są dla niego pozbawionymi treści wyrazami; wspólnie z żoną Genowefą wychowują trzech synów



Hanna Szumiłło — urodziła się 8 maja 1955 roku, pochodzi z polskiej rodziny od lat mieszkającej w Kownie, dla wielu jest znana jako aktorka z serialu „Kaimynai”, dla wszystkich pozostałych jest wzorem tolerancji i wyważonego dystansu wobec zagadnień polsko-litewskich.



Docent Halina Turkiewicz — urodziła się 16 grudnia 1957 roku, kierowniczka Katedry Filologii Polskiej Uniwersytetu Pedagogicznego w Wilnie, autorka ponad 60 artykułów, w tym około 40 o tematyce naukowej.



Józef Kwiatkowski — radny m. Wilna z ramienia AWPL, od roku 1993 pełni funkcję prezesa Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Polskich na Litwie „Macierz Szkolna”, kawaler Krzyża Oficerskiego Orderu Zasługi RP, żonaty.



Zofia Matarewicz — magister pedagogiki, od 19 lat kierowniczka przedszkola „Wilia”, właścicielka firmy „Sofina”, wiceprezes Zrzeszenia Kierowników Placówek Wychowania Przedszkolnego Litwy, członkini Światowej Organizacji Praw Dziecka (OMEP), zamężna.

Zgłaszany kandydat:

Imię, nazwisko, adres i telefon zgłaszającego:

POLISH AIRLINES
LOT Przez Warszawę bliżej!

PRZEDSTAWICIELSTWO W WILNIE, RODŪNIOŠ KELIAS 2, TEL. (8-22) 739020



Zbigniew Maciejewski — nauczyciel, dziennikarz, tłumacz, reżyser, poeta, kompozytor i wykonawca w jednej osobie. Od 1993 roku prezes Wileńskiego Towarzystwa Dobroczynności, ludzie często mówią o nim, że ten człowiek mógłby nauczyć młode pokolenie przede wszystkim skromności.

Finał konkursu "Dziewczyna "Kuriera 2001"

Wielkie show na Trzech Króli

6 stycznia 2002 r. w auli Domu Polskiego (Naugarduko 76) oczekujemy Was wiele wesołych atrakcji i miłych niespodzianek. Będziemy wspólnie wybierać "Dziewczynę" Kuriera" oraz dwie wice (I i II), "Dziewczynę Publiczności", "Dziewczynę Elegancji", "Dziewczynę Foto", "Dziewczynę Talentu" oraz zostanie ogłoszona laureatka konkursu "Dziewczyna Czytelników", która zostanie wybrana przez prenumeratorów i sympatyków naszego dziennika. Zapowiada się przybycie Trzech Króli i Wincuka z Pustaszyszek, orkiestry "Stare-Jare", kapeli "Pana Jana", tancerzy z zespołu "Sto uśmiechów".

Bilety do nabycia od 20 grudnia w redakcji "Kuriera Wileńskiego" (Birbinių 4a), tel. 60 84 44, a także w Domu Polskim (Naugarduko 76), tel. 33 36 63.

Początek imprezy o godz. 14.00. Po wyborze "Dziewczyny "Kuriera" — dyskoteka. Będziemy bawili się na całego!

KONSULAT GENERALNY RP
W WILNIESILVELA
WYROBY JUBILERSKIE

AVALSA

wynajem autokarów

SOFINA

usługi transportowe,
turyistyczne, pedagogiczne

COSMOPOLITAN

"ERELENA"
PI I. Makowskiej

TV POLONIA

ZNAJ WILII
103.8 FM

Gwiazdy mówią, że w najbliższym tygodniu...



BARAN. Lubisz aktywne życie, a właśnie ten czas będzie obfitował w liczne, ciekawe wydarzenia. Posypią się niebywałe okazje. Na szczęście nie zabraknie Ci energii i odwagi.



BYK. Masz szansę na osiągnięcie sukcesu. Pomogą Ci w tym Twoje oryginalne pomysły oraz skuteczne przedsięwzięcia. Taka okazja nie zdarza się często — przestań może rozmyślać o spokojnych chwilach. Uważnie dokonuj wyboru przyjaciół.



BLIZNIĘTA. Tydzień wytężonej pracy, z którą poradzisz sobie dzięki stanowczości i pozytywnemu myśleniu. Ktoś, kogo nie traktujesz serio, poważnie się Tobą zainteresuje.



RAK. Przed Tobą ciekawe perspektywy. Intuicja pozwoli Ci właściwie spożytkować nagromadzoną energię. Nie marnuj czasu i nie uciekaj przed trudnymi wyzwaniem. Dodatkowo zarobione pieniądze przydadzą się! Pamiętaj, że liczy się czas.



LEW. Naucz się gospodarować czasem. Twój misternie opracowany plan, może ulec sporej korekcie. Nie zapomnij o ważnych sprawach urzędowych, ale... nie przenoś ich na grunt rodzinny. To będzie doskonały czas na sercowe podboje.



PANNA. Znaczny przyływ energii. Warto zabrać się do spraw, które odkładasz od dawna. Pójdź jak po masło. Twój optymizm sprawia, że i innych zarazasz pogodą ducha.



WAGA. Trudno będzie wywiązać się z obietnic, a część pomysłów okaże się mało realna. Nie rzucaj się w wir nowego tylko dlatego, że nie masz nic lepszego do roboty. Liczne podróże i obowiązki nie będą przeszkodą w rozwinięciu zainteresowań.



SKORPION. Dobrze przeanalizuj swoje postępowanie. Nie zawsze wszyscy dookoła się mylą, a Ty masz rację. Nawet jeśli bronisz słusznej sprawy, pomyśl, czy warto kłaść na szalę długoletnią przyjaźń.



STRZELEC. Wszystko, co robisz według własnego pomysłu, robisz dobrze i nie potrzebujesz akceptacji innych. Silna wola i odporność psychiczna pozwoli Ci sprostać wyzwaniom, a umiejętność obserwacji i oceny pomoże Ci w dalszych sukcesach.



KOZIOROŻEC. Awantury mogą posypać się jedna za drugą. Zaciśnij zęby i postępuj tak, jak przez ostatnie tygodnie. Jeszcze trochę wytężonej pracy i pokory, a wszystko będzie wspaniale. Zamiast dokuczać innym, zajmij się drobnymi usterkami w domu.



WODNIK. Małe nieporozumienie w pracy podziela na Ciebie jak zimny prysznic, dzięki któremu odzyskasz równowagę. Warto teraz przemyśleć plany finansowe.



RYBY. Okoliczności zmuszają Cię do uczestniczenia w życiu innych. Umiejętność słuchania innych przysporzy Ci sympatii. Sprawdzisz się jako świetny mediator, ale może zostać zagrożony Twój spokój i mało czasu pozostanie Ci na życie prywatne.

Uśmiechnij się...



Czuczka wraca z egzaminu.

— No, zdałeś egzamin z prawa jazdy?

— Nie wiem, inspektor jeszcze w szpitalu.

Sąd nad Czuczka. Sędzia pyta:

— Czy poznajesz człowieka, którego wczoraj uderzyłeś butelką po głowie?

— Nie... Tamten nie miał zabandażowanej głowy.

Sędzia do Czuczki:

— Dlaczego ukradłeś wczoraj samochód?

— On stał koło cmentarza i ja myślałem, że właściciel zmarł.

Czuczka, osądzony na 6 miesięcy, zwraca się do sędziego:

— Chciałbym odsiedzieć zimą.

— Dlaczego? — pyta sędzia.

— Zimą dni są krótsze.

Wincuk zaprasza

Tradycyjnie, od wielu lat, zaraz po wyborach miss „Kuriera Wileńskiego” odbywa się koncert Wincuka Bałbatunszczyka z Pustaszyszek i jego przyjaciół. Tym razem 20 stycznia 2002 r. w Domu Polskim wystąpi Zespół Tańca Ludowego „Zgoda”, który przyszykował zupełnie nowy program-niespodziankę, oraz gościnnie kapela ludowa „Pofojdoki” ze Szczytna (Polska). Wincuk też będzie rozweselał swoimi gawędami.

Bilety do nabycia w księgarniach „Przyjaźń” i „Elephas” oraz przed koncertem, przy wejściu.

Dobry nastrój gwarantują wesołe piosenki w wykonaniu kapeli z Polski oraz swojskie tańce w dziarskim wykonaniu „Zgody”. Wincuk również nie pozwoli się smucić. Zapraszamy serdecznie!

Przedsiębiorstwo
indywidualne I. Makowskiej

„Erelena”

Stale sprzedajemy

Ładowarki:

1. EV 687 28.10

2. EV 687 33.10

3. EV 717 33.20

4. DV 1792 33.20

Baterie do akumulatorów:

2x40/200

2x40/250

2x40/350

2x40/210

Opony, części zamienne do bul-

garskich ładowarek.

Wilnius, tel. /fax 31 32 42,

22 35 34, 8 287 25724.



(Zam. 311)

Wybieramy „Dziewczynę Czytelników” w konkursie
„Dziewczyna „Kuriera” 2001”

Zgłoszenia prosimy nadsyłać tylko na kuponach (nie kserować!) na adres redakcji: Birbinių g. 4a, 2030 Vilnius (z dopiskiem „Dziewczyna Czytelników”).

Do kuponu można wpisać nazwisko tylko jednej kandydatki. Ilość kuponów nie jest ograniczona. Czekamy na Wasze listy do 28 grudnia.

Imię.....

Nazwisko.....

W środy od godz. 16 do 19, w siedzibie Zarządu Głównego ZPL przy ul. Naugarduko 76, pokój 202 udzielane są bezpłatne porady prawne w sprawach zwrótu ziemi i innego znacjonalizowanego mienia. Tel. 33 10 56.

„Zacząłem się od tego, że zrobiłem brakującą kartę do jedynej talii, która była w wiosce” — stwierdził znany artysta-malarz z Warszawy

Artysta, Sybirak, „Kresowiak”

Tak mówią o Stefanie Centomirskim w Warszawie. Jest znanym artystą-malarzem, wystawiającym najczęściej w Paryżu, Warszawie; wielkie echa wywołała wystawa Stefana Centomirskiego „Polska Golgota XX wieku” — w kościele Świętego Krzyża na Nowym Świecie...

Pan Stefan mógłby obdzielić historię swego życia kilka osób. Dwadzieścia lat spędził na zsyłce, w łagrze sowieckim, zresztą, tak się złożyło, że od 200 lat przodków pana Stefana również władze carskie zsyłały w głąb Rosji. Dlatego, odkąd wrócił do Polski w roku 1990, ciągle ekspozuje swój obraz, jakże wymowny: człowiek z wyciągniętą ręką (autoportret), pod nim podpis — „Witaj, Polsko, do Ciebie szedłem 200 lat!”

Jakby streścił Pan swoje życie i twórczość, przed powrotem do Polski?

Jeśli ktoś chce poznać mój życiorys, to niech ogląda moje obrazy. W nich jest moje dzieciństwo i całe życie.

Urodziłem się w 1928 roku na Ukrainie koło Kamieńca, 60 km od granicy z Polską. Te ziemie przed rozbiorami należały do Polski. Moje dzieciństwo — to, na przykład, obraz „Stado” — na śniegu siedzi bosa dziecko, które otaczają bezgłowi ludzie... Tak przedstawiłem swoje dzieciństwo na Syberii. Sam wyjazd na zesłanie pokazałem w czterometrowym obrazie „Polaków na Syberii”. W takim bydlęcym wagonie w 1936 roku jechałem z rodzicami bardzo długo. Mama opowiadała mi, że trwało to ponad miesiąc, ale dla mnie, ósmioletniego chłopca, to była prawie wieczność.

Wcześniej, gdy miałem pięć lat, władze sowieckie wyrzuciły z domu babcię. Widziałem ją później siedzącą pod płotem, bo nie pozwolili jej wrócić. To, co zapamiętałem, namalowałem na obrazie „Rozkułaczona Madonna”. To moja babcia.

Po trzech latach pobytu na Sybe-

rii — tak już w moim życiu jest, że różne rzeczy dzieją się co trzy lata — w 1939 roku ojca zabrali do łagru. Mieszkaliśmy wtedy w wiosce, z której nie można było wyjść. Ojca zabrali, bo gdy po wkroczeniu wojsk sowieckich do Polski, zaczęli nam mówić, że Polska nie będzie, krzyknął: „Jeszcze Polska nie zginęła”. Wzięli go tego samego dnia wieczorem. Zostały po nim tylko okulary. Upadły na śnieg, a enkawudzisci nie pozwolili ojcu ich podnieść. Powiedzieli, że nie będą mu więcej potrzebne... Zrobiłem portret ojca, zatytułowany „Gulag”. Jest to kolaż, jak większość moich prac. Chciałem, żeby te obrazy były prawdziwe, dlatego zacząłem umieszczać prawdziwe rzeczy: okulary ojca, drut kolczasty — symbol łagrów i charakterystyczne łapcie.

Natomiast Matkę przedstawiłem jako „Syberyjską Madonnię”, kobietę, która podczas siarczystego mrozu karmi niemowlę. Siedząc prosto na śniegu... Malując, wspominałem, jak nosiłem do Mamy, pracującej daleko za wioską, moją malutką siostrę. Tylko dzięki temu można było nakarmić dziecko. Bałem się tamtej chwili, by matce nie zabrakło mleka...

Jak wspomina Pan swój dom rodzinny?

Ojciec był zwykłym rolnikiem. Mieszkaliśmy we wsi, gdzie dokoła byli sami Polacy. W naszej rodzinie szanowano wszystko, co polskie. Rodzice rozmawiali po polsku, babcia czytała polskie Pismo Święte. Tradycyjnie po polsku obchodziliśmy święta religijne. Na Syberii, w wiosce, do której nas wywieźli, żyło tylko kilka polskich rodzin. Trudno było utrzymać polskość. Miejscowi śmiali się z nas, nie tolerowali, ale ja przez cały czas czułem się Polakiem.

Znalazł się Pan w okresie swego dzieciństwa i dojrzewania w bardzo niekorzystnych warunkach dla sztuki. Czyżby na tej Syberii było miejsce i czas na twórczość? Jak rozwinął

Pan swój talent malarski?

Zacząłem się od tego, że zrobiłem brakującą kartę do jedynej talii, która była w wiosce. Grywałem ze starszymi chłopakami. Kiedy zorientowałem się, że jeden z nich oszukuje, chciałem zabrać mu damę, którą schował. On nie chciał oddać, ja szarpnąłem i karta się podarła. W tej sytuacji zapowiedziano mi, że do następnego dnia mam naprawić talię. Gdyby mi się to nie udało, czekało mnie łanie...

W nocy siedziałem, martwiąc się, co mam zrobić. W końcu przyszło mi do głowy, że przecież ktoś te karty wcześniej namalował. Powiedziałem sobie: przecież mogę spróbować! I narysowałem... Taką samą postać. Tej nocy nie zasnąłem. Nie mogłem uwierzyć, że umiem malować!

Kiedy pokazałem kartę, ludzie nie mogli wyjść z podziwu... Później przynosili jajka, żebym zrobił wielkanocne pisanki, a ja na nich malowałem pierwsze Madonny... Wreszcie wyjechałem do liceum plastycznego na Uralu. Tam też byli zesłańcy. Pozwolono mi wyjechać, bo już wtedy byłem sławny w swojej wiosce. Wszyscy wiedzieli, że maluję, rzeźbię. W szkole przez pięć lat uczyłem się malować. Po ukończeniu szkoły, przez trzy lata miałem obowiązek — jak wszyscy wówczas w Związku Radzieckim — odpracować naukę. Tylko dzięki odwilży po roku 1953, mnie to ominęło... Wyjechałem do Moskwy. Skończyłem studia wyższe w Instytucie Plastycznym (odpowiedniku dzisiejszej Akademii Sztuk Pięknych), gdzie uzyskałem dyplom na wydziale grafiki. Pracowałem w zawodzie, ilustrowałem książki, bajki dla dzieci i z tego się utrzymywałem. Jednocześnie malowałem obrazy dla siebie... Wszystkie prace, które pokazuję teraz, przez wiele lat stały w mojej moskiewskiej pracowni, odwrócone do ściany. Nie mogłem ich ani wystawić, ani sprzedawać.

Ale jako świadek tragedii zesłania, zrobiłem to, co do mnie należało. To jest mój wkład w obecne czasy.

Wkład ogromny. Świadczą o tym chociażby warszawskie wystawy — w kościele na Żytniej, Świętego Krzyża na Nowym Świecie i Duszpasterstwie Środowisk Twórczych u księdza Wiesława Al. Niewęglowskiego. Malarstwo Pana można byłoby określić jako symboliczne?

Dokładnie. Chociaż w Moskiewskim Instytucie Plastycznym dobrze opanowałem również warsztat realistyczny. Najpierw trzeba się nauczyć dobrze malować realistycznie, a dopiero później zajmować się deformacją i abstrakcją. Przecież Picasso też rysował piękne portrety swojej rodziny...

Dzięki instytutowi poznałem również bardzo dobrze poligrafię, miałem kontakt z literaturą...

Chodziłem do biblioteki oglądać albumy z polskim malarstwem. Jeśli ktoś wyjeżdżał do Polski i pytał, co przywieźć, prosiłem o zdjęcia z wystaw. Docierało też do Związku Radzieckiego polskie pismo „Projekt”, które było bardzo ciekawe. Zdobywałem kolejne numery, czytałem artykuły, oglądałem zdjęcia...

Tak, malarstwo moje jest, w swej większości, symboliczne. Ostatnio jednakże zmieniłem nieco swój styl, sposób przedstawiania. Stosuję inną kolorystykę. Zmiana stylu jest spowodowana tym, że zmieniło się nasze życie. Moje obrazy można podzielić na te — na czarnym i na zło-



W mieszkaniu - pracowni artysty Stefana Centomirskiego Fot. Halina Mach (Warszawa)

tym tle. Tam w Rosji, w czasach komunizmu było czarne tło, a teraz — jasne, bo ludzie są jaśniejsi, jasne są ich ubrania. Nadal stosuję kolaż, jest we mnie taka sama ciekawość psychologii portretowanych ludzi.

Madonny, które maluję od 1953 roku — to nie tylko wizerunki Matki Bożej, są to również kobiety zsyłek, podziemia, wojny i pokoju. Madonny są bohaterkami naszych czasów, w ciężkich warunkach wychowujące swoje dzieci.

Po przyjeździe do Polski stworzyłem dyptyk zatytułowany „Warszawska Madonna”. Niektórzy zarzucają mi, że w tle obrazu jest i Wałęsa, i Piłsudski, i wstąpienie do NATO. A ja staram się pokazać fragment historii Polski. Nie porównuję się z Matejką, bo to był geniusz. Poza tym pokazałem historię Polski, a ja biorę tylko mały fragment — XX wiek. Chodzi mi o to, aby przedstawić miniony wiek wszechstronnie.

Wystawia Pan często w Paryżu. Jak Francuzi odbierają tematykę Pańskich obrazów?

Ku memu zdziwieniu, na wernisżu wystawy o martyrologii było pełno ludzi. W Paryżu poznałem też aktora, Polaka Tadeusza Różyckiego. W spektaklu poświęconym świętej siostrze Faustynie gra rolę Jezusa. Później pozował do mego obrazu. Twarz aktora stała się prototypem mego obrazu Chrystusa Cierniem Ukoronowanego. Później, dzięki staraniom pana Różyckiego, wydaliśmy pocztówki z reprodukcją tego obrazu, z podpisem z Ewangelii: „Nie ma większej miłości, jeśli ktoś oddaje życie za przyjaciół swoich” — po polsku i po francusku.

W Warszawie jest Pan znany jako artysta, jednakże z tego, co widzę, nie ma Pan najlepszych warunków do tworzenia...

Mam ponad tysiąc prac, mój majątek, który przywiozłem z Rosji, na który pracowałem całe życie. Teraz stoją one w piwnicy. Zaczniemy od tego, że nie mam pracowni. Tu, gdzie teraz rozmawiamy, jest moje mieszkanie, które zajmuję z synem, studentem Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Jeśli zgromadziłbym tu jeszcze swoje obrazy, musiałbym spać pod progami... Z powodu braku pracowni, musiałem odłożyć pracę nad moimi instalacjami, które są tak duże, że nie zmieściłyby się w mieszkaniu. Teraz maluję mniejsze rzeczy, robię projekty. Jednak bardziej niż trudnościami w pracy, martwię się tym, że moje obrazy są źle przechowywane — dobrzy ludzie trzymają je w swoich piwnicach...

Przypomina mi to okres, kiedy przyjechałem do Polski na stałe i nie miałem gdzie mieszkać. Pomagali mi wówczas księża z kościoła na Żytniej i zmarły niedawno prałat Tadeusz Uszyński...

Jak ocenia Pan sytuację we współczesnej sztuce sakralnej?

W tym wszystkim chodzi mi również o warszawską dzielnicę Wola, gdzie mieszkam. Chciałbym, żeby była sławna nie tylko ze swoich banków. Daj Boże tym bankierom zdrowia, ale trzeba, żeby zauważyli kulturę, która potrzebuje pieniędzy. Na Woli, na przykład, jest tylko jedno muzeum, nie ma gdzie trzymać podarowanych prac... A Muzeum Sztuki Współczesnej, nie mówiąc już o sakralnej? Brakuje w Warszawie otwartej pracowni, w której byłyby wystawiane prace, a ludzie mogli przychodzić i oglądać, a nawet przyjeżdżać, jak do Hasióra — za jego życia i teraz — w Zakopanem.

I jeszcze jedna sprawa. Zwyczajny Polak do galerii czy muzeum idzie może raz do roku, w kościele zaś jest przynajmniej raz na tydzień. A co widzimy w naszych kościołach, zwłaszcza tych — nowych? Kiepskie kopie albo kicze. Nie ma współczesnego malarstwa. I ludzie oglądają te kicze w świętym miejscu! Niestety, księża zamawiając obrazy, często nie zwracają się do dobrych artystów. Zawsze mówię, że gdyby tak samo, jak dziś, było w okresie Renesansu, Kaplica Sykstyńska w ogóle by nie powstała...

Wiem, że marzy Pan o wystawie w Rzymie, o spotkaniu z Papieżem Janem Pawłem II...

Tak, Rzym, jak i cała Italia jest kolebką wielkiej sztuki sakralnej, powstałej w ciągu dwóch tysięcy lat chrześcijaństwa, a papież — wielkim człowiekiem, kapłanem, jednocześnie artystą. Podarowałbym Ojcu Świętemu swój najpiękniejszy obraz...

Czego życzyłby Pan na Święta Bożego Narodzenia i Nowego Roku wilanom — kombatantom wojny, zesłańcom, czytelnikom „Kuriera Wileńskiego”?

Wiary, bo tylko wiara w Boga pomogła naszej rodzinie i mnie — w łagrze, na zesłaniu. Życzę też pamiętać o naszej przeszłości, podziwiać piękną architekturę i malarstwo, słowem, obcować ze sztuką, której w Wilnie nie brakuje.

Dziękuję za rozmowę, życząc Panu spełnienia wszystkich marzeń twórczych.

Rozmawiała Alina Lassota



„Jesiń” — z cyklu „Cztery pory roku”

Fot. archiwum malarza

W rejonie solecznickim

Otwarto pływalnię

W Szkole Tysiąclecia Litwy w Solecznikach otwarto pływalnię. W uroczystej atmosferze wstęgę przeciął minister oświaty Algirdas Monkevičius.

Powiedział on, że rząd Litwy wielką wagę przywiązuje do modernizacji szkół Litwy, czego przykładem jest szkoła w Solecznikach. Do basenu będą mogli uczęszczać wszyscy chętni. Podczas otwarcia pływani i skoki do wody zaprezentowali zawodnicy, którzy uważają, że są tu warunki dla zawodów międzynarodowego szczebla. Otwarcie basenu było wielką uroczystością połączoną z koncertem.

Choinka na placu

Główny plac Solecznik przed gmachem administracji samorządu już ozdobiła 16-metrowa choinka.

Przywędrowała tu z okolic wsi Kyrzy leśnictwa solecznickiego, a do miasta przywieźli ją pracownicy służby komunalnej. Dyrektor Nikołaj Amolewicz powiedział, że starano się przywieźć choinkę z lasu przy łagodnej pogodzie, bo w przeciwnym razie szybko się osypie. Jak poinformował starosta Solecznik Antoni Bandalewicz, na Boże Narodzenie choinka załśni nowymi ozdobami i girlandami.

Główny program zatrudnienia

W ciągu minionych 11 miesięcy br. Solecznicka Gielda Pracy do programów zatrudnienia skierowała 1744 osoby, w tym 717 osób uczestniczyło w programie robót publicznych.

Jest to najpopularniejszy program wśród bezrobotnych. Dzięki administracji samorządu nawet bezrobotni z miejscowości wiejskiej mają możliwość przepracowania kilku miesięcy i zdobycia prawa do zasiłku. Administracja jest głównym partnerem Gieldy Pracy w organizowaniu robót publicznych. W toku tych robót uporządkowano wsie, wyremontowano szkoły, udzielono pomocy samotnym inwalidom.

Piotr Ryngiewicz

W rejonie wileńskim

„Klion” drukuje „Draugystė”

Tygodnik „Przyjaźń”, ukazujący się z pewnymi przerwami w rejonie wileńskim od roku 1949, poprzednio wychodził w trzech językach: polskim, rosyjskim i litewskim. Od początku roku bieżącego pozostawiono dwie wersje językowe: litewską i polską. Obie dotychczas drukowano w „Spaudzie”. Jednak koszt wydawniczy tam rosł.

Firma „Klion” od czerwca br. uruchomiła u siebie maszynę drukarską, aby chociaż trochę obniżyć koszty wydawania dziennika „Kurier Wileński” oraz innych wydań polskojęzycznych.

Redakcja „Przyjaźni” zwróciła się do „Klionu” z prośbą o drukowanie litewskiej wersji tygodnika. I oto w środę wieczorem „Draugystė” wyszła w świat już na Birbinių 4a.

Subsydia producentom mleka

Jak poinformował Vytautas Sarpalius, kierownik Wydziału Rolnictwa i Melioracji, drobnym producentom mleka, właścicielom 1-2 lub więcej krów, dobiega końca wypłacanie bezpośrednich dotacji, przyznanych rozporządzeniem ministra rolnictwa z dnia 2 czerwca 2000 r.

Po 45 Lt już wypłacono w starostwach. Pozostałe 55 Lt należy otrzymać właśnie w wydziale rolnictwa i melioracji samorządu rejonu wileńskiego, przy ul. Rinktinės 50, pokój 502. Warunkiem koniecznym jest to, że krowy muszą być oznakowane przez terenowe służby weterynaryjne.

Sumę tę należy pobrać do końca roku, inaczej bowiem przejdzie na skarb państwa.

Jadwiga Podmostko

W rejonie trockim

Pomoc dzieciom z rodzin wielodzietnych

21 grudnia w Trockim Domu Kultury odbędzie się akcja dobroczynna „Pomóżmy dzieciom”, która ma na celu wsparcie dzieci z rodzin wielodzietnych, mieszkających w rejonie trockim.

Organizatorami tej akcji są Służba Ochrony Praw Dziecka rejonu trockiego, oddział rejonowy Nowego Związku oraz posłanka na Sejm RL Dangutė Mikutienė. Zdaniem organizatorów, w każdym domu są zabawki, książki, ubrania, z których dzieci już wyrosły. Mogą one stać się źródłem radości dzieci z rodzin wielodzietnych, którym z powodu trudnej sytuacji finansowej często brakuje najbardziej niezbędnych rzeczy. Akcja rozpocznie się właśnie dziś (15 grudnia) i potrwa do 20 grudnia. Organizatorzy proszą, aby przynosić ubrania, obuwie, przybory szkolne, zabawki i książki — wszystko, co ludzie mogliby ofiarować — do Trockiego Domu Kultury w godzinach od 16 do 20.

Podziękowania

Rektor Wileńskiego Uniwersytetu Prawa profesor Alvydas Pumputis przysłał merowi rejonu trockiego Sauliusowi Raščiauskašowi list z podziękowaniem za dobrych studentów, którzy pochodzą z rejonu trockiego i studiuja obecnie na uniwersytecie.

Litewski Uniwersytet Prawa liczy obecnie ponad 8,5 tysięcy studentów. 128 spośród nich jest abiturientami szkół średnich rejonu trockiego. Rektor podziękował merowi za bardzo dobrze przygotowanych w szkołach rejonu studentów oraz zaprosił mera do odwiedzenia uniwersytetu.

Alina Sobolewska

(Nie)szeregowy los wilnianki z Piasków

Cofnąć się myślą...

„Kiedy przechodzę obok tych miejsc, zawsze się zatrzymuję tu na dłużej. Sięgam wspomnieniem do lat, tak dla mnie drogich, związanych z najwspanialszym okresem — dzieciństwem.

Czasami widzę zdziwione, a nawet niespokojne spojrzenie policjanta, strzegącego budynku polskiej ambasady. Wtedy odchodzę kilka kroków dalej, na swą, ale już zupełnie obcą ulicę. Obcą, pozbawioną nie tylko starych budynków, ale przede wszystkim ludzi, którzy przenieśli się tak, jak i ja, do innych dzielnic. Albo na wieczny spoczynek...”

Lata sielskie

Teresa Narkiewicz, z domu Komarowiczówna, od dawna mieszka naprzeciwko Antokola, na Żyrmunach, ale myśl jej ciągle wraca do tego drewnianego domu na Piaskach.

Kochający, dobrze prosperujący rodzice, przytulny dom — czego więcej trzeba. Rozpieszczona jedynaczka po raz pierwszy poczuła bolesne uderzenie losu, gdy w roku 1934 zmarł ojciec. Ale mama, z zawodu akuszerka, nie dała finansowo odczuć córce, by na cokolwiek mogło jej zbywać. Wręcz odwrotnie, starała się wynagrodzić utratę bliskiego dla nich obu człowieka, jak tylko mogła. Dlatego też w Gimnazjum Czartoryskich, do którego uczęszczała Teresa, nie czuła się ona biedniejsza od innych, wśród których były córki dobrze usytuowanych rodziców. Zresztą, oni młodzi o tym nie myśleli. Klimat w gimnazjum był doskonały, do tego przyczyniali się ich wychowawczynie Sucharkiewicz, jak też wspaniali pedagodzy: fizyk Skórko, historyk Zwolska i in. Miała świetną koleżankę — córkę kapitana Pytla, jak też inne, wśród których była też córka Ferdynanda Ruszczyca. Wiedziała, że jej ojciec jest profesorem Uniwersytetu, że mieszkają na Zamkowej, ale nigdy tam wtedy nie była.

Spotkanie, które nie nastąpiło

Przyszła tu po wielu latach, pod ten dom, na obecnej Pilies 22 /d. Zamkowa 24/ z okazji wmurowania tablicy pamiątkowej ku czci tego wybitnego człowieka. Przyszła, mając już większą wiedzę o malarzu i scenografie, o profesora trzech głównych polskich uczelni artystycznych — Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie, Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie i Wydziału Sztuk Pięknych w Wilnie, który na przełomie XIX-XX w. oraz w okresie międzywojennym stał się jedną z najwybitniejszych postaci w świecie kultury i życia społecznego. Ileż wtedy wypowiedziano pięknych słów. Ale ona wśród dostojnych gości wypatrywała kogoś innego — koleżankę z ich wspólnej budy. Nie, nie zobaczyła. Odważyła się podejść do jakiejś pani, jak się potem okazało, do żony syna Ferdynanda Ruszczyca — Edwarda i powiedziała: „Proszę Pani, jestem z dawnego Gimnazjum Czartoryskich. Razem się uczyłam z córką pana Ferdynanda.



Pani Teresa zawsze szanowała narodowość najbliższego jej człowieka — męża Jonasa
Fot. Marian Paluszkiiewicz

Czy może mi Pani powiedzieć, gdzie jest obecnie?”

Usłyszała odpowiedź: „Niestety, nie żyje”. Nawet nie pamięta, czy zapytała, gdzie została pochowana. I tyle jej zostało z tego ruszcycowskiego okresu ze wspomnień o drobniutkiej, skromnej, bardzo inteligentnej koleżance.

Pół roku w piwnicy

Jak się tyle przeżyło — są różne wspomnienia. Wojna. A wraz z nią pożar całej tak drogiej ulicy. Spłonęły wszystkie domy na Piaskowej. Zachował się tylko jeden — na rogu Piaskowej i Tramwajowej. Z ich rodzinnej została piwnica. Nie pamięta, jakim sposobem ocalały dwie poduszki i pierzyna. Wzięły je z matką do... piwnicy, gdzie zamieszkały. Szczęśliwie, mimo tragedii, bo w wielu domach spłonęły też całe rodziny.

Był to okres, kiedy było dużo wolnych mieszkań, rodziny wyjeżdżały do Polski, ale matka się uparła — nigdzie stąd nie odejście. Wzięła pożyczkę z banku i po pewnym czasie na tym samym miejscu wyrósł domek — malutki, bez tej ogromnej bramy, bez ogrodu otaczającego całą posesję. Ale grunt, że był własny. I na tym samym miejscu. Matka z niego nigdzie nie odeszła. Aż do śmierci. Teresa — do zamążpójścia.

Zeswatani

Z małżeństwem przypadkowo wyszło. Jak dziś żartuje, sąsiad zaszwał. „Jonas dobry, pracowity, dobrze ci z nim będzie” — wmaślał. Tak się poznali. Od razu przypadli sobie do gustu. Nigdy się na nim nie zawiodła. Był przyjacielem, ostoją, dla niej i dzieci — syna Jurka, który się urodził w roku 1959 i o rok młodszą córkę — Birutę. Nie było u nich waśni, ani o sprawy życia codziennego, ani o narodowości. Dzieci ukończyły szkołę pol-

ską, ale język litewski doskonale znają. I szanują.

— Co prawda — żartuje pani Teresa, — mąż ją „oszukał”, bo dopiero po śmierci ojca dzieci wykryły, że miał pochodzenie polskie.

Ale, skoro czuł się Litwinem, to jego sprawa. Jak zechciał dać córce imię Birutė — nie oponowała, bo zawsze szanowała narodowość najbliższego jej człowieka, który odszedł na zawsze przed czterema laty.

Ponad 40 lat w jednym miejscu

Całe życie pracowała na telegrafii. Równiutko 42 lata, zmieniając tylko adres, gdy z Placu Katedralnego przeniosła się na ulicę Wielką. Lubiła bardzo swą pracę, myśląc z żalem o rozstaniu. Wielu sarkano, że już czas ustąpić miejsca młodszemu. Nie odpowiadała, ale zawsze myślała: „Przepracuj tyle lat, a zobaczysz, jak będzie łatwo się zdecydować na taką chwilę”.

Od 13 lat na emeryturze. Przyzwyczaiła się, gotuje obiady dla dzieci, latem jedzie na działkę, a w wolnym czasie ma wreszcie czas na lekturę gazety. Co czyta? Aż się dziwi pytaniu — od początku jest stałą czytelniczką „Kuriera Wileńskiego” (przedtem „Czerwonego Sztandaru”).

— Zawsze tu coś znajdę dla siebie, jakbym ze znajomymi się spotkała. Chociażby ostatnio lista kandydatów na Polaka Roku. A w niej — nazwisko przemilego księdza Aszkielewicza.

Miała szczęście być na odprawianych przez niego mszach i słyszeć jego wspaniały głos.

To tylko jeden przykład. W każdym numerze znajduje coś ciekawego, pokazuje to dzieciom i znajomym. I tak to jej życie płynie. Ci chutko, o ile można mówić o cichym życiu....

Helena Gładkowska

Fundacja Kultury Polskiej im. Montwiłła wniosła pozew przeciwko Litwie do Strasburga

Przepychanki o dziedzictwo

(Dokończenie ze str. 1)

SCIENTIAE LITTERIS ARTIBUS — poszło w niepamięć

Dzisiaj w byłej za czasów II Rzeczypospolitej siedzibie Towarzystwa Przyjaciół Nauk, a Muzeum Rewolucji za czasów radzieckich, mieszczą się magazyny Muzeum Sztuki. Według Budrysa, obecnie przechowuje się tam około 36 tysięcy eksponatów.

Na faktycznie martwym, za to znajdującym się w bardzo atrakcyjnym miejscu stolicy budynku, z daleka widnieje napis NIJOLĒ. Współczesnych nie razi reklama salonu futer Nijolė Veličkienė, jednak nadal jest pewna grupa ludzi, która chętniej widziałaby na elewacji gmachu napis po łacinie: SCIENTIAE LITTERIS ARTIBUS, czyli Nauka Sztuka Literatura, który do 1939 roku zdołał budynek przy ulicy Lelewela 8.

— Dlaczego Nijolė, a nie, na przykład, Barbara Radziwiłłówna? — to byłoby bardziej do przyjęcia mając na względzie nazwę tej ulicy... — oburzał się Sosnowski, opowiadając „Kurierowi” o perypetiach związanych z odzyskaniem mienia.

Niegdyś pomalowany na żółto, dzisiaj z szarymi plamami zacieków i reklamą na dachu, jest jakby zapomniany i opuszczony przez wszystkich. Choć nie trafiliśmy do wnętrza tego już niemal wiekowego budynku, dowiedzieliśmy się, że w środku wygląda tak samo, jak na zewnątrz. I przynajmniej należy, że na tle dorodnego Teatru Opery i Baletu wygląda skromnie, jeżeli nie nędznie. Co prawda, po wybudowaniu gmachu opery, planowano budynek znieść, jako że przysłaniał i przyćmiewał blask teatralnych żyrandoli. Nie wiadomo, czyja to było zasługa, ale budynek wtedy udało się uratować przed inwazją buldożerów. W 1984 roku te destrukcyjne zamiary powstrzymano.

— Zwracaliśmy się niejednokrotnie, by ten budynek zwrócono nam, spadkobiercom dziedzictwa przed-

wojennego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Niestety, Litwa po odzyskaniu niepodległości nadal kontynuuje okupację — powiedział w rozmowie z „Kurierem” Henryk Sosnowski.

Kiedy Fundację wypędzono z budynku na Goštauto, do wszystkich najważniejszych urzędów państwowych — Sejmu RL, rządu, do prezydenta Valdasas Adamkusa — powędrowały pisma z prośbą o uwzględnienie i pomoc w odzyskaniu spadku po TPNW. Henryk Sosnowski nadal czeka na umówione spotkanie z premierem Algirdasem Brazauskasem. Jednakże, jak mówi, urzędy nie wiedzą, co z tym fantem zrobić. Może właśnie z tej przyczyny wizyta Sosnowskiego u premiera jest ciągle przenoszona na dalszy termin.

Problem jest znany również prezydentowi RP Aleksandrowi Kwaśniewskiemu, do którego dotarł list Sosnowskiego. Adresat nie odpisał.

Prawo dziedziczenia

„Budynek w Wilnie przy ul. Goštauto 1 zbudowany został ze składek społeczeństwa polskiego w Wilnie w roku 1914 i do roku 1940 był własnością Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Podobnie rzecz się ma z parcelą, na której znajduje się wspomniany budynek, a która wykupiona została przez hrabiego Hilarego Łęskiego i przekazana Towarzystwu w celu zbudowania siedziby TPNW. Art. 58 Statutu TPNW z r. 1922 przewiduje, że w przypadku przerwania działalności Towarzystwa mienie będące jego własnością przechodzi na własność polskich placówek naukowych i kulturalnych” — czytamy w motywacji Fundacji skierowanej do dygnitarzy państwowych.

— Wpis, streszczony w Statucie Towarzystwa Nauk w Wilnie, bez wątplenia może służyć za historyczną podstawę zwrotu mienia. Tym bardziej, że w czasach totalnego panoszenia się sowiezacji budynek cudem nie został znacionalizowany. Siłą rzeczy nadal pozostaje własnością prawowitych właścicieli lub tych, którzy ten spadek dziedziczą

— upiera się przy swojej racji prezes Fundacji.

Henryk Sosnowski uważa, że potwierdzeniem praw Fundacji do tego budynku jest oryginał pisma profesora Stanisława Lorentza, wysłanego do Vytautasa Landsbergisa 24 października 1990 r., w którym mówi: „Szanowny Panie Prezydencie. Działalność Fundacji dobrze będzie służyć odrodzonemu Państwu Litewskiemu. Dlatego zwracam się do wielce szanownego Pana Prezydenta z prośbą o przyznanie Funduszowi Kultury Polskiej na Litwie budynku przy ulicy Vienuolio (wtedy jeszcze tak się nazywała ta ulica — przyp. autora), należącego do dawnego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Byłem jedynym z nielicznych już chyba żyjących jego członków”.

Ostatni prezes Zarządu TPNW profesor Stanisław Kościakowski przed śmiercią w swojej monografii na str. 405 (1959 r.) podkreśla, że mieście zgromadzone staraniem społeczeństwa polskiego i jest odebrane, niezależnie od tego, w czyich jest rękach, winno być zwrócone Polakom.

Istnieje również inny dokument, znajdujący się w kompetencji Fundacji, bardzo ważki argument, który potwierdza, że spadkobiercy swą własność ofiarowują Fundacji im. Montwiłła.

— Spadkobierczyni dziedzictwa Hilarego Łęskiego, założyciela Towarzystwa Przyjaciół Nauk — Krystyna Olejzka-Jasieńska i Teresa Łęska konstatają, że po zaprzestaniu działalności Towarzystwa należące do niego mienie powinno być przekazane wyłącznie polskim naukowym lub kulturalnym instytucjom — podkreśla prezes Fundacji, uważającej się za prawowitą spadkobierczynię mienia Hilarego Łęskiego.

W piśmie do władz litewskich wnuczki hrabiego Łęskiego zaznaczają, że wierzą, iż prezydent pozytywnie załatwi tę sprawę, uzna motywacje spadkobiercy i poleci jak najszybciej zwrócić gmach z parcelą ziemską odrodzonemu wileńskiemu towarzystwu przyjaciół nauk, tj. Fundacji Kultury Polskiej.

Drugi dokument, zatwierdzony przez notariusza i przekazany Fundacji przez spadkobierczynię latem br., potwierdza ciągłość działalności Towarzystwa. Gdy w roku obecnym zapadł werdykt ostatniej rozprawy, tego dokumentu jeszcze nie było. Możliwe, że w Strasburgu stanie się podstawowym dowodem roszczeń Fundacji Polskiej na Litwie.

Walka z wiatrakami?

Statut FKPJML, uznany i zaaprobowany przez Ministerstwo Sprawiedliwości Litwy, podpisany przez ówczesnego ministra Pakalniškisa, kontynuuje działalność w latach 1907-1940 przedwojennego TPN i przewiduje odzyskanie dawnych budynków o przeznaczeniu kulturalnym oraz dziedzictwa materialnego i kulturalnego odebranych w przeszłości od organizacji ze sfery działalności Fundacji.

Powróćmy jednak do orzeczeń instancji sprawiedliwości, których Fundacja nie chce uznać. Maraton sądowy zakończył się fiaskiem.



Henryk Sosnowski (od lewej) nadal czeka na umówione spotkanie z premierem Algirdasem Brazauskasem
Fot. Olga Kotrina Zakariauskene

Podstawową przyczyną odrzucenia roszczeń Fundacji było to, że nie dysponuje ona dostatecznymi dowodami na to, by dziedziczyć mienie TPN, a w działalności kulturalnej, której dokonuje, brakuje ciągłości.

— Skoro sąd odrzucił prośby Fundacji, to chyba miał podstawy. Jeżeli dla tego człowieka decyzje instancji sądowych nie są wyznacznikiem, to ja nie wiem czym są... — komentował starania Fundacji obecny gospodarz przedwojennej siedziby TPN.

Ofiara dyskryminacji

Jednakże mnogość wystosowanych przez Fundację pism do Sejmu RL, kolejnych premierów i ministrów w rządzie, etc. w okresie 1990-1999, postulujących zwrot społeczności polskiej wspomnianego budynku, nie wpływa nadal na osiągnięcie zamierzonego celu. I w świetle tak nikłego, a raczej nijkiego wyniku Sosnowski w liście do prezydenta Polski stwierdza, że „... nie ma żadnych przeszkód ze zwrotem, brak tylko dobrej woli i chęci przywrócenia sprawiedliwości...”

Budynek przy Goštauto, unikanąwszy radzieckiej nacjonalizacji, przez długie lata pozostawał jakby w zawieszeniu. Po odzyskaniu przez Litwę niepodległości pojawiła się nadzieja na to, że to, co powinno być zwrócone, będzie zwrócone. I inaczej być nie może, ponieważ jakakolwiek odmowa narusza ustawy o zwrocie nieruchomości i zaprzeczaliby podwalinom państwowości litewskiej, która twierdzi o respekcie wobec własności prywatnej. Długo można by rozprawiać na ten temat i przedstawić argumenty niepodważalne. Henryk Sosnowski przedstawia argumenty prawne, którymi się posłużył kierując skargę do Strasburga: „W świetle prawa państwo nie posiada mocy prawnych, by zawładnąć i dysponować budynkiem b. TPN, tym bardziej bez dokonania procedur prawnych na podstawie Ustawy o zarządzaniu własnością państwową i samorządową (12.05. 1998 r., Nr. VIII-729). Ponieważ Litwa w 1995 roku powzięła zobowiązania wobec Europejskiej Konwencji Obrony Praw i Podstawowych Swobód Człowieka, brak dokumentów potwierdzających fakt przekazania

budynku jest poważnym naruszeniem Pierwszego Protokołu tej konwencji i przede wszystkim naruszeniem 23 art. Konstytucji RL, który traktuje, że wszystkie procedury prawne powinny być dokonywane na podstawie ustalonych ustaw”. Również twierdzenie „... Własność prywatna nie może być skonfiskowana, niszczone...” artykułu 46 Konwencji Haskiej służy na korzyść roszczeń FKPJML.

Jako spadkobierca dziedzictwa TPN, Fundacja Kultury Polskiej im. J. Montwiłła uważa za bezprawne wyrzucenie jej z pomieszczeń przy Goštauto 1, ponieważ jak twierdzi jej prezes, otwarcie demonstruje dyskryminację mniejszości i niechęć wobec jej potrzeb. Jako że Fundacja „jest ofiarą dyskryminacji”, za doznaną krzywdę moralną i materialną (zgodnie z art. 13 i 14 wspomnianej powyżej ustawy) domaga się odszkodowania w postaci prawa na korzystanie z budynku przy Goštauto 1 w Wilnie — czytamy w tekście pisma skierowanego do wszystkich najwyższych urzędów państwowych.

Dla dobra...

Jaki będzie ciąg dalszy historii, przyszłość pokaże.

— Instytucja, której jestem dyrektorem, woli współpracować z ambasadą Polski, Instytutem Polski przy ambasadzie RP, słowem z placówkami poważnymi. A działalność Fundacji w ostatnich latach nie wzbudza w nas wiele zaufania. W przypadkach patologicznych, nigdy nie wiadomo, jak będzie... Dzisiaj potrzebuje budynku, jutro zażąda pałacu — rozważał Romualdas Budrys, dyrektor Muzeum Sztuki.

Tymczasem Henryk Sosnowski wierzy, że Sąd w Strasburgu pozytywnie rozpatrzy jego wniosek i na elewacji budynku znów zostanie wyrzeźbiony SCIENTIAE LITTERIS ARTIBUS.

— Dziś, jako składnica w centrum miasta, nie służy dla dobra rozwoju kultury, nauki i sztuki. Chciałoby się, by mienie TPN wróciło na właściwe tory odrodzonej Litwy, służyło dorobkowi badawczemu dla obywateli i całego państwa litewskiego. By było ostoją zgody dla wszystkich, a nie tylko dla mnie osobiście.

Irena Mikulewicz

Księgarnia z działem literatury polskiej na Starówce proponuje



- Słowniki
- Lekture szkolną
- Podręczniki
- Ściagi
- Zeszyty
- Opracowania tematyczne
- Literaturę piękną
- Książki historyczne
- Literaturę dla dzieci
- Towary kancelaryjne

Dostarczamy każde wydanie książkowe ukazujące się w Polsce.

Uwaga! Wyprzedaż książki polskiej ze zniżką 15-20%.

Można tu nabyć oraz zaprenumerować „Kurier Wileński”.

Cena prenumeraty 14 Lt miesięcznie.

Godziny pracy

Wtorek — Piątek 10-19

Sobota 10-17

Niedziela 10-15

Rūdninkų 20, Vilnius, tel. 61 02 66

p. el. lenbor@takas.lt.



KOLUMNA KOMBATANCKA



Z bólem w sercach żegnamy kolegów broni
Stanisława Kuncewicza i Józefa Ilcewicza

Wyrazy głębokiego współczucia
Rodzinie oraz Bliskim Zmarłych
składa Dobroczynne Stowarzyszenie
Kombatantów Polskich na Litwie

"Ludzie! Wzywamy do Waszej pamięci!"

Mińskie Kuropaty żyją

Niewielki las pod Mińskiem (około 100 ha) Kuropaty był największym i najbardziej zakonspirowanym miejscem rzeźni w centrum Europy. Wszystko to się działo w państwie socjalistycznym, państwie, gdzie rządziła partia komunistyczna pod kierownictwem Stalina, który dla niektórych był i jest nadal więcej niż Bogiem.

Rzeź w Kuropatach rozpoczęła się 12 października 1937 roku i trwała aż do roku 1950. W tym pięknym, podmiejskim lasku znaleźli wieczny spoczynek setki tysięcy białoruskich przedstawicieli nauki, literatury, poetów i malarzy, politycznych działaczy. Jest tu zakopany Polski Obwód Autonomiczny Dzierżyńszczyzna, który się znajdował w pobliżu Puszczy Nalibockiej, na zachód od Mińska. Mińsk dzisiejszy bardzo się różni od przedwojennego, pozostała tylko nazwa, białoruskiego zaś prawie nic nie pozostało. Białorusinów, Żydów i Polaków wymordowali bolszewicy i Niemcy, ci, którzy zostali żywi uciekli na Zachód, chociażby do republik nadbałtyckich, czy gdzieś w głąb Rosji lub Kazachstanu, by uniknąć prześladowań. Po wojnie, w 1945 r. w Mińsku było 120 tys. mieszkańców: w większości byli to emeryci, inwalidzi i dzieci. Wymordowano trzecią część Białorusi-



Henryk Kupp, s. Władysława i Bronisławy (25 kwietnia 1926 r. — 5 lipca 1944 r.). Rozstrzelany przez gestapo przy szkole

skoro zamieszkują tam w większości Rosjanie i inne narody byłego ZSRR, ponadto połowa ministrów i rządu nie umie rozmawiać po białorusku. A więc nikogo nie interesują ani białoruskie szkoły, ani białoruski teatr czy telewizja.

W 1947 r. Stalin wydał tajny rozkaz zniszczenia wszelkich śladów swych zbrodni. Powiadają, że w Irkucku, w Piwowarysie była zastosowana tak zwana leningradzka metoda zniszczenia śladów zbrodni: polewano ziemię specjalnym roztworem, który zżerał wszystko, w tym również kości ludzkie. Możliwe, że użyto tej metody również pod Mińskiem w Kuropatach, możliwe także, że jeszcze ktoś z katów żyje, może nawet jakimś sektorem kieruje, ponawia próby zniszczenia tego miejsca masowej zagłady.

W pobliżu Kuropat przechodzi wielka okrężna droga, wybudowano potężne wielopiętrowe gmachy. Ruch maszyn w tym miejscu jest niesamowity. Władze postanowiły po obu stronach rozszerzyć drogę o 20 m, co nieuchronnie doprowadzi do zniszczenia części mogił, a w przyszłości — całego tego cmentarza.

W obronie Kuropat wystąpiła młodzież, studenci wyższych uczelni, inteligencja i i wszyscy ci, którym zależy na zachowaniu pamięci o ofiarach. Już trzeci miesiąc z rzędu dzień i noc przy ogniskach, w namiotach, z różnorodnymi hasłami i narodowymi sztandarami pilnują i kontrolują pracę drogowców.

16 października 2001 r. z Wilna od TBK wyruszył duży autokar w stronę Mińska. Dorośli i młodzież do Kuropat wieźli dwa wielkie krzyże, kwiaty, świece i wianki z napisami. Tego dnia była wspaniała pogoda, zebrało się dużo ludzi z różnych miast i osiedli. Na pagórku, w lesie, obok innych postawili dwa krzyże, kwiaty i świece. Historyk Siergiej Wituszka opowiedział dla zebranych o strasznej tragedii, która miała tu miejsce, i która to była zbadana i opisana dopiero pod koniec XX w. przez znanego białoruskiego naukowca i polityka Zenona Poźniaka. Potem była wspólna modlitwa za dusze tych męczenników.

Jest to piękne miejsce, pagórkowaty teren. Wokół krzyże katolickie i prawosławne. Wszędzie mnóstwo



Grupa Białorusinów wileńskich w Kuropatach, przy krzyżu wzniesionym przez nich

kwiatów. Na krzyżach widnieją nazwiska, są tu pochowane nawet całe rodziny. Kiedyś cmentarz odwiedził nawet prezydent USA B. Clinton. Był tu także prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Wałęsa.

Jest tu też krzyż metalowy, piękny, z napisem „Straż mogił polskich”, świeże białoczerwone róże i świece. Jest i taki napis na wielkim kamieniu „W tym masywie leśnym według odpowiedniej uchwały Rady Ministrów Białoruskiej SRR od 18 stycznia 1989 r. będzie zbudowany pomnik ofiarom masowych represji 1937 - 1941 r.". Nasuwa się więc pytanie — kiedy?

Ludność miejscowa ma cudowny pomysł, mianowicie planuje na tym świętym miejscu w Kuropatach wzniesić wielką świątynię, ku

czci ofiar, swych rodaków, synów ziemi białoruskiej.

Ostatnio słyszałem w radiu „Swoboda”, że młodzież z Mińska oraz ludność miejscowa rozpoczęli tam budowę kaplicy. Nadal siedzą oni w namiotach, wykonują i stawiają krzyże, pilnują... Nawet święta Bożego Narodzenia i Nowy Rok mają zamiar tam spędzić.

Są tam w tym kraju, na tej ziemi nieludzkiej na pewno jeszcze nie odnalezione i nikomu nie znane setki tajnych grobów.

Nowy XXI wiek i nowe III tysiąclecie rozpoczęły się, niestety, okropnie, rzezią światową. Raczej Trzecią Wojną Światową, tym razem w sercu najpotężniejszego mocarstwa światowego USA i tam, gdzie pachnie naftą, tj. w pusty-

niach i górach Azji Południowej i Bliskiego Wschodu, na Bałkanach i na Kaukazie.

Swój artykuł pragnę zakończyć słowami, wrytymi w ogromnym kamieniu nad Bajkałem w Syberii, w podobnych Kuropatach Irkuckich, które nazywają się Piwowarycha.

Martwi w Syberii wzywają:
Ludzie! Wzywamy do Waszej pamięci,

Do serc Waszych wzywamy!
Nie dopuście, aby nasz los
Stał się Waszym losem

Takie do nas dochodzą głosy ofiar z wielkiego archipelagu GUŁag.

Krajoznawca Mejszagolskiej Szk. Śr.
Józef Rusakiewicz
Fot. autor



Kuropaty. Krzyż postawiony przez prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Wałęsę

nów. W 1990 r. zaś w Mińsku było już 1637 mieszkańców — przede wszystkim przybyszów. Wszak nie powrócili do ojczyzny Białorusini — w zniszczonym Mińsku nie było czego szukać. W ten sposób Mińsk stał się rosyjskim miastem na Białorusi. Nic więc w tym dziwnego, że ich absolutnie nie interesuje, co się dzieje z Kuropatami, gdzie leży ponad 200 tysięcy zamordowanych, oczywiście, nie Rosjan i nie Niemców. Podobnie jest z językiem. O jakim białoruskim może być mowa,



Kuropaty. Dzień i noc już od kilku miesięcy młodzież Białorusi broni przed dewastacją groby ofiar masowej zagłady bolszewickiego terroru. Korica tej akcji nie widać

BEZPŁATNY DODATEK TELEWIZYJNY

Grażyna Wolszczak o swoim udziale w „Wiedźminie“

Yennefer jest ostra i bywa wredna

W „Wiedźminie“ Marka Brodzkiego Grażyna Wolszczak wcieliła się w czarodziejkę, ukochaną wiedźmina Geralta z Rivii – Yennefer. W filmie kinowym opowieść o uczuciu, które połączyło tę parę, zostaje nieco skrócona. W serialu telewizyjnym poświęcone jej będą aż trzy odcinki.

Grała Pani już w wielu filmach u różnych reżyserów: Kijowskiego, Konwickiego, Morgensterna. Teraz u Brodzkiego występuje Pani jako Yennefer. Ta rola może rozpocząć zupełnie nowy etap w Pani karierze, stać się przełomową.

Z tego, co widziałam na projekcji nie wygląda na to. U Sapkowskiego jest to jedna z kluczowych postaci, a w filmie została właściwie zredukowana do zwykłej, jednej z przygód, które się wydarzają. Bardzo tego żałuję. Będzie tego trochę więcej w serialu, gdzie zostanie przedstawiona opowieść o tym, jak Yennefer poznała wiedźmina, jak to wszystko wyglądało i jak się rozstali.

Yennefer to z jednej strony czarodziejka, z drugiej – kobieta, która bardzo pragnie, ale nie może mieć dzieci. To chyba najważniejsza cecha tej postaci.

Ona w ogóle jest bosko napisana przez autora. Scenarzysta zobaczył swój własny ideał kobiety, w którym nie mieściło się, że Yennefer jest ostra i bywa wredna, że przeklina itp. Ale każdy twórca ma prawo do własnej wizji. Czy zostanie ona kupiona? Widz ma prawo ją odrzucić lub przyjąć.

Można powiedzieć, że siłą napędową Yennefer jest miłość.

Ja to tak nazywam, chociaż myślę, że bohaterka nie do końca ma zaufanie do tego uczucia – zarówno u siebie, jak i u wiedźmina. Bo oni nie powinni umieć kochać. A jednak ja mówię, że to miłość.

Trudno nie zadać tego pytania: Jak się pracowało z pierwszym amantem Rzeczpospolitej – Michałem Żebrowskim?

Fantastycznie. Michał jest nie dość, że piękny, to jeszcze zdolny. I bardzo uważny, jeśli chodzi o partnera. Uważam, że jeżeli ktoś zostaje megagwiazdą w takim wieku, to ma prawo przewrócić mu się w głowie. Nie wiem jak prywatnie, ale w pracy Michał absolutnie słucha, co się do niego mówi, jest uważny, odpowiada. Jest wymarzoną partnerem.

Od samego początku realizacji „Wiedźmina“ dużo pisało się o scenach erotycznych, jakie miały się znaleźć w filmie. Jak to w rzeczywistości będzie wyglądać na ekranie?

Sytuacja wyglądała tak, że równocześnie z fabułą kręcony był również serial. Wiadomo było, że widownia będzie „nie po 23“, więc siłą rzeczy te sceny wyglądają tak, jak wyglądają – czyli powiedzmy... soft (śmiej). Na pewno można tam było bardziej pohulać...

W doniesieniach z planu przewijała się często Pani wypowiedź „że po nakręceniu jednej ze scen czułam się jak po gwałcie zbiorowym“. Czy rzeczywiście była to tak trudna realizacja?

Rzeczywiście był taki moment, że po nakręceniu jednej ze scen tak wyglądałam – cała w sińcach od stóp do głów. Była to bardzo „bezpieczna“ sce-



„Po nakręceniu jednej ze scen czułam się jak po gwałcie zbiorowym — cała w sińcach od stóp do głów” — opowiada aktorka o wrażeniach, jakich doznała podczas realizacji „Wiedźmina” Fot. archiwum

na, ponieważ przez cały dzień wisielismy nad gigantyczną przepaścią. Michał i ja staliśmy na jednym pomoście, a operator ze szwenkiem na drugim. Nie wiem, jak potem wyglądał Michał, ale ja rzeczywiście byłam cała poobijana. Jednak wszystko to nic w porównaniu z tym, co Michał tam przeżył. On musiał wytrzymać czterdziestostopniowe upały w pełnej zbroi i w kamieniołomach, gdzie nie ma nawet żadnego drzewka, żeby się schronić. Straszna męka. To naprawdę zawód wymagający dyscypliny i poświęcenia.

Michał Żebrowski, żeby wiarygodnie zagrać Geralta przez kilka miesięcy oddawał się forsownemu treningowi. Czy Pani również musiała przejść jakies przygotowanie fizyczne?

Musiałam się nauczyć jeździć konno, bo wcześniej miałam o tym błędne pojęcie. Niestety, z tym moim koniem miałam nie najlepsze doświadczenia, w związku z tym już pewnie nie będę kontynuować tej przygody, chyba żeby się pojawiła taka konieczność na planie filmowym.

Niedawno przyjęła Pani angaż do Teatru Dramatycznego. Czy teraz tylko scena?

Mam nadzieję, że nie i mam też nadzieję, że z tego teatru coś wyniknie. Bardzo na to liczę, bo stęskniłam się już za graniem na scenie.

Zawsze najlepsza jest jednak pełnia: jeżeli ma się jedno i drugie. Śmieszne jest, że jak się ma za dużo pracy to się narzeka: Boże, jak jestem zmęczony. Jak się nie ma pracy, to z kolei, bardzo się do niej tęskni.

Zarówno w książkach, jak i w filmie relacja między Yennefer i Geraltom opiera się na wielkich emocjach. Czy na planie również „zaiskrzyło“ między Panią a Michałem Żebrowskim. Czy pojawiła się „aktorska chemia“?

Początki były trudne. Ja się zaprzyżądziałam od razu i nie mam z tym żadnego problemu. Natomiast Michał jest potwornie dobrze wychowanym młodym człowiekiem, który jednak trzyma się na dystans.

Ale w końcu spędziliśmy ze sobą tyle czasu (bo praca na planie polega głównie na czekaniu), że rzeczywiście zaczęliśmy dużo rozmawiać. I prowadziliśmy już rozmowy bardzo głębokie i czasami nawet intymne, więc może coś z tego będzie widoczne na ekranie.

(onet)

Penelope Cruz nienawidzi wywiadów

Penelope Cruz nie znosi udzielać wywiadów, a to dlatego, że zawsze jest wypytywana o swój związek z Tomem Cruisem.

Dla hiszpańskiej aktorki, którą dawniej prasa brukowa łączyła z Nicolasem Cagem i Mattem Damonem, zainteresowanie jej związkiem z Cruisem jest przytłaczające. Cruz opowiada, że tego typu pytania padają zawsze pod koniec wywiadu, kiedy ona ma już nadzieję, że tym razem bez nich się obejdzie. Mówi: „Myślę sobie – Dobrze, tym razem nie zapytali i wtedy słyszę – Jeszcze jedno pytanie...”.



Bardzo świąteczna Whoopi Goldberg



Whoopi Goldberg uwielbia magię świąt Bożego Narodzenia i każdego roku ustawia w swoim domu 18 choinek. Aktorka uważa, że dorośli mają obowiązek sprawić, aby święta ich dzieci były pełne magii, bowiem w przeciwnym razie Boże Narodzenie stanie się po prostu świętem konsumenckim. Dlatego w każdą Wigilię Goldberg maluje na ścianie przy kominku ślady z sadzy prowadzące do skarpet na prezenty, które jej wnuki wieszają na kominku. Poza tym jej dom jest zawsze pełen różnych śladów świętego Mikołaja, które wprowadzają jej wnuków w stan wielkiego podniecenia. „W święta tracę nad sobą kontrolę. Mam w domu osiemnaście choinek. To prawdziwe szaleństwo, ale dla nich, kiedy dorosną, to będzie niesamowity czas, który będą wspominać, mówiąc: ‘moja babcia była naprawdę zwariowana, dzięki niej święta były wspaniałe’” – mówi Goldberg.

„Intymność“ najlepszym francuskim filmem

„Intymność“ Patrice’a Chereau otrzymała nagrodę Prix Louis Delluc dla najlepszego francuskiego filmu. Wyróżnienie to co roku przyznają francuscy krytycy. Wcześniej film Chereau został Nagrodzony Złotym Niedźwiedziem w Berlinie oraz nagrodą publiczności na festiwalu w Kazimierzu. Z niewiadomych przyczyn nominacji dla najlepszego francuskiego filmu nie otrzymały w tym roku „Amelia“ Jeana-Pierre’a Jeuneta, „L’Anglaise et le duc“, Erica Rohmera i „Far“ Andre Tchinea.



Arnold Schwarzenegger w szpitalu



Arnold Schwarzenegger zламаł kilka żeber w wypadku motocyklowym w Stanach Zjednoczonych. Bliższe szczegóły zdarzenia nie są znane. Agentka Schwarzeneggera poinformowała tylko, że 54-

letni aktor znajduje się w szpitalu, czuje się dobrze i zamierza dzisiaj wrócić do domu. Za kilka dni dołączy do swojej rodziny, która wypoczywa na nartach w Sun Valley w stanie Idaho.

Arnold Schwarzenegger zgodził się niedawno zagrać w trzeciej części filmu „Terminator“, za co otrzyma rekordową w dziejach kina gażę w wysokości 30 milionów dolarów.

Świat — polityka — pieniądze

Stare prawa w nowej przestrzeni

Współczesny postęp technologiczny stymulowany przez rozwój światowej sieci Internetu zdobył sobie kilka lat temu miano „nowej gospodarki”.

Miała ona nas wprowadzić — jak wielu ekonomistów dość naiwnie sobie to wyobrażało — bez mała w stan ekonomicznej nirwany, nieprzerwanego wzrostu gospodarczego, zaniku cyklu koniunkturalnego, trwałego spadku inflacji i niskiego bezrobocia. Według niektórych koncepcji teoretycznych „nowa gospodarka” miała zwiastować także zrodzenie się nowego paradygmatu ekonomicznego, uznającego oczywistość szybkiego wzrostu gospodarczego, który z kolei miał uwolnić nas od wielu tradycyjnych problemów rozwoju społecznego i gospodarczego.

Wiara w potęgę „nowej gospodarki” przełożyła się na giełdowy boom, który na całym świecie (choć w największej mierze w USA) wywindował wartości internetowych przedsiębiorstw. Nadejść jednak musiał czas „twardego lądowania”. Przy okazji giełdowe załamanie na najważniejszych rozwiniętych rynkach zmiołło wielu dość krótko czczonych liderów „nowej gospodarki”, wywierając swoje negatywne piętno na tzw. rynkach wschodzących, które również zostały dotknięte dekoniunkturą. Teraz przyszło powszechne otrzeźwienie i widać jeszcze wyraźniej, że nie było i nie ma żadnej „nowej gospodarki”.

Stare prawa i prawidłowości oraz mechanizmy ekonomiczne nadal pozostają w mocy. Tak samo jak lot w kosmos nie przekreślił działania sił grawitacji, a tylko dowiódł geniuszu ludzkiego oraz wielkich możliwości technicznych i organizacyjnych (a także finansowych, bo to kosztuje), tak też odkrycia i innowacje „nowej gospodarki” nie przekreślają działań odwiecznych praw popytu i podaży. Powodują one jednak, że zupełnie inaczej niż kiedyś rysują się krzywe popytu i podaży, a to ma już daleko idące implikacje. Pojawiły się bowiem nowe techniki i technologie, nowe sposoby organizowania produkcji oraz świadczenia usług, nowe metody zarządzania i marketingu, wiążące się z rewolucją komputerową, informatyczną i telekomunikacyjną.

Wraz z eksplozją Internetu odkryty został nowy wymiar dla gospo-

darczej ekspansji. Powstają e-finance i e-bankowość, e-edukacja i e-rozrywka, e-handel i e-administracja. W krajach najwyżej rozwiniętych wszystkie te sfery aktywności zmieniły oblicze prowadzonej dotychczas działalności i pociągnęły za sobą fundamentalne zmiany w przedsiębiorczości, nadając jej nowe formy, rozmach i charakterystykę.

W skali mikro e-biznes pozwala na zmniejszenie kosztów gospodarowania — między innymi poprzez obniżenie stanów magazynowych, większą przejrzystość cen, szybszą dystrybucję produktów oraz tańsze zaopatrzenie. Internet może też stanowić dodatkowy kanał sprzedaży, dzięki któremu firmy mogą szybciej i łatwiej dotrzeć do nowych klientów, a w rezultacie zwiększyć swoje obroty, przychody i zyski. W konsekwencji przekłada się to na ich potencjał inwestycyjny i dynamizuje dalszy rozwój.

Jak dotychczas Internet jest używany w sposób kompleksowy, powszechny i zaawansowany tylko przez kraje wysoko rozwinięte. Tym bardziej trzeba szukać sposobów jego wykorzystania do przyspieszenia tempa wzrostu gospodarczego również w krajach na niższym poziomie rozwoju, w tym w gospodarkach transformowanych. Jednakże kraje posocjalistyczne nadal borykają się z problemami nie w pełni ukształtowanych instytucji gospodarki rynkowej, niedostatku kapitału czy też niskiej jakości „twardej” infrastruktury, w tym niewralgicznie ważnej sieci informatycznej i telekomunikacyjnej. Ostateczny cel — zasadnicza poprawa poziomu życia i międzynarodowa konkurencyjność gospodarki — pozostaje wciąż jeszcze bardzo odległą perspektywą. Umiejętnie wykorzystując szanse, jakie dla zdynamizowania rozwoju stwarza obecna faza rewolucji technologicznej, można wszak skracać drogę doń wiodącą.

W efekcie tej swoistej rewolucji również niektóre, relatywnie bardziej technologicznie i instytucjonalnie zaawansowane kraje posocjalistyczne mogą dokonać technologicznego i infrastrukturalnego skoku: od dotkliwego niedostatku aparatów stacjonarnych do coraz powszechniej używanych telefonów komórkowych, od gotówki do kart kredytowych, od niewydolnej dystrybucji do handlu elektronicznego, od małej podaży drogich książek do po-

wszechnie dostępnych i bezpłatnych elektronicznych bibliotek. Może to sprzyjać zarówno edukacji, jak i przyspieszeniu obrotu towarowego i — poprzez mechanizmy popytowe oraz ogólną poprawę jakości zarządzania — stymulować dodatkowo wzrost gospodarczy.

„Nowa gospodarka” może więc stać się dodatkowym instrumentem odrabiania zapóźnień cywilizacyjnych i różnic rozwojowych. Jednakże warunkiem stałego zmniejszania dystansu, dzielącego nas od krajów najbogatszych, jest prowadzenie właściwej polityki gospodarczej skierowanej na budowę instytucji gospodarki rynkowej, podnoszenie jakości kapitału ludzkiego, reformę regulacji prawnych, ochronę własności intelektualnej czy wreszcie inwestycje (także państwowe) w podstawową infrastrukturę. Handel elektroniczny wymaga nie tylko Internetu i sprawnych e-banków, ale dobrze funkcjonującego transportu i łatwo przejezdnych dróg. A także powszechnej znajomości języka angielskiego.

Trwająca rewolucja technologiczna nie jest jednak wolna od zagrożeń. Szybki postęp w krajach przodujących w sferze nowych technik wytwarzania i handlu może spowodować, że — ze względu na braki w infrastrukturze i luki występujące w kapitale ludzkim — dystans pomiędzy krajami posocjalistycznymi a gospodarkami najbardziej zaawansowanymi technologicznie może się jeszcze bardziej powiększyć. Istnieje duże ryzyko, że bez absorpcji światowych osiągnięć technologicznych kraje rozwijające się — w tym z obszaru posocjalistycznego — zostaną jeszcze bardziej zmarginalizowane.

Żyjąc zatem w epoce dwu rewolucji — społeczno-ekonomicznej, związanej z transformacją posocjalistyczną i technologicznej, związanej z gospodarką Internetu i komputerów — należy zdawać sobie sprawę, że „nowa gospodarka”, (a dokładniej to, co kryje się za tą zbitką pojęciową), to odjeżdżający pociąg postępu, na który warto zdążyć, aby nie pozostać za elektroniczną barierą. Tam bowiem rozwój jest wolniejszy.

Grzegorz W. Kołodko

<http://kolodko.tiger.edu.pl>
Rochester, 10 grudnia 2001 r.

Specjalnie dla
„Kuriera Wileńskiego”

Ceny żywności na targowiskach wileńskich

Ceny w litach za 1 kg oraz 1 litr

	Rynek Kalwaryjski	Rynek „Hale”
Mięso i wędliny		
Wieprzowa szynka z kością	9-10	9,50-10
Wieprzowa szynka bez kości	11	10,50-12
Żeberka wieprzowe	8,50-9	9
Wołowina bez kości	10,50	10-11
Wołowina z kością	9,50	8,50
Wątróbka wieprzowa	6-5,80	6-5,90
Wątróbka wołowa	6,50	6
Cielęcina bez kości	13-14	-
Cielęcina z kością	12-11	-
Żeberka cielęce	10-10,50	-
Boczek wieprzowy świeży	9-10	9
Schab	15-17	15-16,50
Baranina	17	18
Stonina solona	8-10	9
Stonina świeża	7-9	6-9
Kurczaki mrożone	6,80-8	7,50-8,20
Wątróbka kurza	6,80	6,80-6,50
Nabiał		
Mleko	1	1
Twaróg	4-6	4-5
Śmietana	6-7	6
Jajka	2,10-2,80	1,89-2,70
Jajka wiejskie	5	4-5
Warzywa i owoce		
Kalafior	2,50-3,20	2,60-3,10
Papryka	3,50-4,50	2,50-4,20
Brokuły	3	3,50
Grzyby solone 0,5 litra	4	5
Kapusta	0,40-0,50	0,40
Buraczki	0,50-0,70	0,50-0,70
Ziemniaki	0,70-0,90	0,60-0,80
Marchewka	0,70-0,90	0,60-0,90
Cebula	0,80-1,10	0,90-1,20
Stoiczek marynowanych grzybów	5	4-5
Pomidory	2,50-2,90	2,20-2,90
Żurawiny	3-3,50	3
Sznurek suszonych borowików	8-10	10

Tym razem na obu rynkach, widocznie z powodu mrozu, było bardzo mało warzyw i owoców.
J. T.

Radio Znad Wilii poszukuje:

- prezenterów
- dziennikarzy informacyjnych

Zakres obowiązków:

- prowadzenie audycji radiowych
- przygotowywanie serwisów informacyjnych

Wymagania:

wiek ponad 25 lat, cierpliwość, zorganizowanie, komunikatywność, kreatywność

Na CV i list motywacyjny czekamy do 31 stycznia 2002 roku.

Al. Laisvės 60, LT-2056 Vilnius z dopiskiem „Praca”
Informacja: tel.: 41 50 09
lub e-mail: info@znadwilii.lt

ZNAD WILII
103.8 FM



Vilnius, Olandų 3,
tel. 25 30 55

ELEPHAS
KNYGYNAS • KSIĘGARNIA

Wszystkie lektury szkolne,
słowniki i wydania encyklopedyczne,
bestsellery i poradniki,
czasopisma polskie.

ATRAKCYJNE CENY!

Zamknięta spółka akcyjna

VIRPITA

SPRZEDAJEMY

węgiel kamienny,
drwa,
brykiety torfowe.



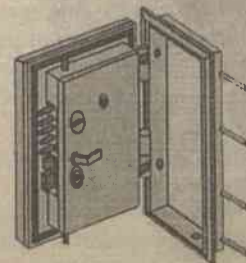
Instytucjom, kupującym wagon opału - cena umowna.
(Zam. 390.) Dostarczamy.

Vilnius, ul. Panerių 57

Magazyn tel. 39 51 34

Od godz. 8.00 do 18.00,

w sobotę od godz. 8.00 do 15.00



DRZWI SEJFOWE

- dostawa
- produkcja
- montaż

tylko
750 litów

Bezkosztowa
sufekt!

(Zam. 293)

Zamówienia tel. (8 22) 45 17 15

Samoloty USA bombardują Al-Kaidę

Poszukiwania bin Ladena

Lotnictwo USA bombardowało w piątek kryjówki siatki Al-Kaida i być może samego Osamy bin Ladena w jaskiniach i dolinach afgańskich Gór Białych. Może to być końcowa bitwa w amerykańskiej operacji w Afganistanie.

Wywiad amerykański gromadzi już próbki DNA od członków rodziny bin Ladena, aby móc go zidentyfikować, gdyby zginął podczas walk. Nie jest jednak pewne, czy saudyjski terrorysta, jak sądzą Amerykanie, rzeczywiście znalazł się w okrażeńiu: nadeszły doniesienia, że już pod koniec listopada opuścił swą podziemną fortecę w Tora Bora.

W Brukseli Unia Europejska

ogłosiła, że jest gotowa przeprowadzić operacji nadzorowania pokoju w Afganistanie i wysłać tam w tym celu 3-4 tysiące żołnierzy, zapewne pod dowództwem brytyjskim.

W świecie arabskim niektórzy politycy oświadczyli, że ujawniona przez Pentagon taśma wideo, której bin Laden cieszy się, iż atak na wieżowce w Nowym Jorku udał się bardziej niż przypuszczano, może być dowodem jego winy. Jednak słychać też głosy, że nie wiadomo, czy taśma nie jest sfabrykowana.

Podczas gdy w Górach Białych pętla okrażeńia zaciska się coraz bardziej wokół kryjówek niedobitków Al-Kaidy, setki amerykańskich żołnierzy piechoty morskiej wylądowało na lotnisku w Kandaharze,

do niedawna głównym bastionie talibów. Mają chronić lotnisko i otworzyć je dla lotów wojskowych i humanitarnych.

Bezowocne rozmowy o kapitulacji

Rozmowy o kapitulacji, prowadzone między głównie arabskimi wojownikami Al-Kaidy i wspieranymi przez USA siłami plemięców afgańskich, nie przyniosły wyniku. USA nie zgodziły się, aby ludzie Al-Kaidy mogli złożyć broń przed ONZ i w obecności dyplomatów krajów ich pochodzenia.

Jeden z komendantów sił afgańskich, Hadzi Zahir, powiedział, że wojownicy Al-Kaidy cofają się pod naporem jego wojsk, ale nie zdradzają ochoty do poddania się.

Dowódca jednego z czołgów sił afgańskich powiedział, że nie zanoszą się na rychłe zakończenie walk. „Gór jest wiele i gdy jedną zdobędziemy, ukazuje się następna” — dodał.

Przedstawiciele USA mówią, że ich zdaniem bin Laden wciąż przebywa w regionie Tora Bora, 40 km na południe od Dżalalabadu.

Jeden z lokalnych komendantów afgańskich mówił rano, że Saudyjczyk może znajdować się wśród grupy wojowników Al-Kaidy, która wpadła tam w okrażeńiu.

Z kolei prywatna afgańska agencja prasowa AIP twierdzi, że bin Laden opuścił tę okolicę w przybliżeniu „dziesiątego dnia ramadanu”, czyli 25 lub 26 listopada, i schronił się w nieznanym miejscu.

Al-Kaida w petli

Atakowane z trzech stron i bombardowane z powietrza przez samoloty USA, oddziały Al-Kaidy zostały zepchnięte do dwóch wąwozów,

Agaam i Wazir, biegnących z północy na południe aż za granicę afgańsko-pakistańską. Amerykanie przypuszczają, że bin Laden jest gdzieś w wąwozie Agaam, bo wojownicy Al-Kaidy bronią się tam ze szczególną zaciętością.

Plemięcy afgańscy blokują północne wyloty obu dolin, a u krańców południowych czekają wzmocnione oddziały pakistańskie. Na tych, którzy chcieliby wydostać się z okrażeńia trasą na wschód lub na zachód, przez zaśnieżone szczyty gór, czatują zwiadowcy sił specjalnych USA i amerykańskie samoloty, wyposażone w sprzęt pozwalający wykryć ciepło ludzkiego ciała.

Plemięców napierających od północy ożywia nadzieja otrzymania amerykańskiej nagrody za schwytanie bin Ladena. Minister obrony USA Donald Rumsfeld potwierdził, że wynosi ona 25 milionów dolarów i podał po raz pierwszy, że ten, kto pomoże schwycić przywódcę talibów, mułłę Omara, dostanie 10 milionów dolarów. Rumsfeld oświadczył, że amerykańscy komandosi, wskazujący lotnictwu cele nazimne w Górach Białych, są gotowi także do bezpośredniego starcia z wojownikami Al-Kaidy.

Ucieczka niektórych terrorystów

Minister przyznał jednak, że część ludzi bin Ladena zdołała uciec z Afganistanu. Mogą oni teraz przegrupować się, dobroić i podjąć walkę w jakimś innym kraju. Źródła amerykańskie przypuszczają, że niektórzy z nich schronili się w Somalii, gdzie od dawna działają komórki Al-Kaidy. Amerykański minister marynarki wojennej Gordon England oświadczył w rozmowie z CNN, że nawet jeśli uda się schwycić bin Ladena,

wojna z terroryzmem zajmie jeszcze wiele czasu.

„Wojna będzie długa”

Wydawane w Londynie czasopismo arabskie „Al-Madżallah” cytuje słowa jednego z zauszników bin Ladena, Ajmana al-Zawahiriego: „Prawdziwa wojna dopiero się zaczęła i teraz na przemian atakujemy i cofamy się. Wojna będzie długa. Zadamy Amerykanom ciężkie straty, a jednym z naszych skutecznych sposobów będą ataki samobójcze”.

„Nie ukrywamy się w jaskiniach i nie boimy się konfrontacji. Samobójstwo jest naszym pragnieniem i naszym zwycięstwem” — miał oświadczyć al-Zawahiri.

Pielgrzymka Karzaja

Tymczasem nominowany na premiera Afganistanu arystokrata pasztuński Hamid Karzaj, który w czwartek przybył do Kabulu na rozmowy z przywódcami Sojuszu Północnego, odwiedził w piątek w dolinie Panczsziru grób byłego dowódcy wojsk Sojuszu, Ahmeda Szaha Masuda, zamordowanego na początku września prawdopodobnie przez terrorystów Al-Kaidy. Pielgrzymka Karzaja do grobu Masuda, bohatera walk z interwencją radziecką, a potem z talibami, i bożyszczka afgańskich Tadżyków, zamieszkujących północ kraju, była symbolicznym gestem pojednania ze strony przedstawiciela Pasztunów.

W pierwszej połowie lat 90. frakcje pasztuńskie walczyły o władzę w Afganistanie z Sojuszem Północnym, zdominowanym przez afgańskich Tadżyków, Hazarów i Uzbeków. Chaos, jaki z tego powodu zaplanował w kraju, ułatwił w 1996 roku zwycięstwo fanatycznych i purytańskich talibów.



Setki amerykańskich żołnierzy piechoty morskiej wylądowało na lotnisku w Kandaharze, do niedawna głównym bastionie talibów
Fot. EPA-ELTA

Finał restauracji Cmentarza Orląt we Lwowie

Bez kamiennych lwów

Uroczyste otwarcie odrestaurowanego Cmentarza Orląt Lwowskich odbędzie się w lutym przyszłego roku — taką decyzję podjęto na posiedzeniu Komitetu Konsultacyjnego Prezydentów Polski i Ukrainy w czwartek w Kijowie.

„Odbędzie się to między 20 a 22 lutego przyszłego roku. Uzgodniliśmy treść napisów i zakres prac do wykonania. Padły w tej kwestii poważne zapewnienia strony ukraińskiej” — powiedział Marek Siwiec z Biura Bezpieczeństwa Narodowego. Otwarcia mają dokonać prezydenci obu państw.

Największe spory toczyły się wokół treści napisu na płycie głównej cmentarza. Kompromisowy wariant — jak poinformował minister Siwiec — będzie następujący: „Nieznany bohaterom poległym o Polskę w latach 1918-20”.

„Do takiego napisu nikt nie powinien mieć już żadnych zastrzeżeń” — ocenił Marczyk. Strony ustaliły ponadto, że na cmentarzu będą pomniki amerykańskich lotników i francuskich piechurów, którzy walczyli po stronie polskiej. Kamiennych lwów — nie będzie. Dla miej-

scowych Ukraińców symbolizują one chwałę oręża polskiego.

„Myszę, że żadne chochliki nie staną na drodze tego, co dziś osiągnęliśmy” — powiedział na zakończenie Siwiec.

Jeśli ktoś może to zrobić, to władze Lwowa. Dziennikarze zwrócili uwagę, że w posiedzeniu nie uczestniczył mer miasta Wasyl Kujbida (region reprezentował gubernator Mykoła Hładij).

W przeszłości władze Polski i Ukrainy już kilkakrotnie ustalały „konkretną” datę otwarcia cmentarza.

W lipcu 1998 roku Polska i Ukraina podpisały porozumienie w sprawie odbudowy Cmentarza Orląt. Przewidywało ono, że cmentarz zostanie odtworzony w przedwojennym wyglądzie. Jednak zawarte ustalenia zostały zakwestionowane przez władze Lwowa. Do dziś nie było zgody co do tego, jak ostatecznie nekropolia ma wyglądać.

Lwowscy samorządowcy zarzucali Polakom, że zamiast cmentarza wojskowego budują panteon chwały oręża polskiego, co jest dla nich nie do przyjęcia. Strona polska wy-

jaśniała, że rekonstrukcja powinna odbywać się na podstawie zawartych porozumień międzypaństwowych.

Pierwszego listopada 1918 roku ukraińskie oddziały ochotnicze zajęły większość dzielnic Lwowa. W obronie polskości miasta jako pierwsza wystąpiła młodzież, w ślad za nią poszli starsi. Dla upamiętnienia tego bohaterskiego czynu młodych Polaków z czasem zdecydowano o budowie odrębnej nekropolii-pomnika ofiar wojny polsko-ukraińskiej. Nazwano go Cmentarzem Orląt Lwowskich. To z niego w 1925 roku przewieziono prochy na Grób Nieznanego Żołnierza w Warszawie.

Po II wojnie, gdy Lwów pozostał w obrębie ZSSR, władze sowieckie starały się zatrzeć po cmentarzu wszelki ślad. Część pomników zniszczyły buldożery i specjalnie sadzone akacje, korzenie których miały rozsądzać groby. Gdy w 1991 roku Ukraina ogłosiła niepodległość, cmentarz był w opłakanym stanie. Po wielu trudnych rozmowach Ukraina i Polska zdecydowały o rekonstrukcji nekropolii.

Indie — Pakistan

Żądanie aresztów

Indie formalnie zażądały w piątek, by Pakistan podjął działania przeciw dwóm organizacjom islamskich terrorystów: Laskar-e-Taiba oraz Dżais-e-Mohammed — poinformował minister spraw zagranicznych Indii Jaswant Singh.

Obie te organizacje mają bazy w Pakistanie i działają na rzecz włą-

czenia do tego państwa indyjskiej części Kaszmiru. Delhi domaga się aresztowania przywódców ugrupowań oraz zamrożenia ich aktywów. Singh obarczył w piątek grupy terrorystów działających z terytorium Pakistanu odpowiedzialnością za czwartkowy atak na parlament w Delhi, w którym zginęło 12 ludzi.

Niemcy zamkną wszystkie elektrownie atomowe

Dotrzymanie obietnic przedwyborczych

Niemcy, zgodnie z piątkową decyzją Bundestagu, zrezygnują całkowicie z energii atomowej jako źródła wytwarzania energii elektrycznej.

W ciągu najbliższych dwudziestu lat zamknie wszystkie 19 czynnych obecnie elektrowni jądrowych. Podstawą ustawy jest porozumienie, osiągnięte w ubiegłym roku między rządem a koncernami, wytwarzającymi energię atomową.

Przyjęta głosami SPD i Sojuszu 90/Zieloni ustawa ogranicza do maksymalnie 32 lat okres eksploatacji każdej elektrowni.

Rząd zagwarantował koncernom atomowym prawo do wyprodukowania 2600 miliardów kilowatów.

Wycofanie się Niemiec z produkcji energii elektrycznej w elektrowniach nuklearnych doprowadzi — zdaniem chadeków — do podrożenia energii i wywoła negatywne skutki dla niemieckiej gospodarki.

Elektrownie jądrowe w Niemczech pokrywają obecnie jedną trzecią (33,3 proc.) zapotrzebowania kraju na energię elektryczną i 13 proc. ogólnego zapotrzebowania energetycznego.

USA: Ksiądz zlikwidował polskie msze — Pół roku protestów polskich parafian

Przez lata kościół pw. Matki Boskiej Częstochowskiej funkcjonował w Jersey City jako ostoja polskości. Przez lata polskie dzieci były tam chrzczone i bierzmowane. Imigranci i stali mieszkańcy uczęszczali na polskie msze. W czerwcu br. ksiądz Iwanowski zmienił całkowicie jego charakter.

Kilka lat temu ks. proboszcz Thomas Iwanowski wysunął koncepcję zmiany charakteru kościoła z „polskiego” na „uniwersalny”. Realizując ją postanowił wyeliminować język polski ograniczając, a w końcu likwidując msze po polsku.

Pomimo próśb polskich parafian o utrzymanie przynajmniej jednej mszy w języku polskim proboszcz nie dał się przekonać. Od tego czasu Polacy protestują w każdą niedzielę.

Policjanci z Jersey City wzywani za każdym razem przez proboszcza Iwanowskiego zdążyli się już przyzwyczaić do protestu i traktują go jako sprawę oczywistą.

Polski od zarania

— Parafia pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej w Jersey City została zbudowana przez polskich imigrantów w 1905 roku. W ostatnich latach zmienił się charakter etniczny miasta i systematycznie malała liczba polskich rodzin należących do tutejszej wspólnoty katolickiej. Ksiądz Iwanowski od kilku lat zaczął 'amerykanizować' kościół, m. in. poprzez zmianę jego nazwy na Our Lady of Waterfront zamiast tradycyjnej — Matki Boskiej Częstochowskiej. Zlikwidował we wnętrzu kościoła wiele ele-

mentów świadczących o jego polskości. Tymczasem ze składek polskich parafian zostały w ostatnich latach wyremontowane organy, zakupiony został sprzęt nagłaśniający i przeprowadzono remont łazienek. Jeszcze bardziej oburzające jest to, że nasze pieniądze przekazane na odnowę fasady budynku zostały wykorzystane przez ks. Iwanowskiego na zmianę nazwy kościoła — mówi jeden z uczestników niedzielnych protestów, prosząc o anonimowość.

Hierarchia milczy

Parafianie od pół roku nie tylko pokojowo demonstrują przed kościołem, ale wysyłają do władz kościelnych listy z prośbami o interwencje. Trzykrotnie listy tego typu były wysyłane do arcybiskupa Johna J. Myersa, który 9 października objął archidiecezję w Newarku. O sytuacji, jaka zaistniała w Jersey City, na bieżąco jest informowane biuro nuncjusza papieskiego w Watykanie i oświście arcybiskup Szczepan Wesoły. Niestety, jak dotychczas władze kościelne archidiecezji w Newarku, do której kościół należy, nie zajęły w tej sprawie żadnego stanowiska. Protest parafian spotkał się z poparciem organizacji polonijnych. Wypowiedział się na ten temat Kongres Polonii Amerykańskiej, który próbował doprowadzić do negocjacji z księdzem Iwanowskim. Bez skutku.

Po pół roku od pierwszego ulicznego protestu ma odbyć się konferencja prasowa, dzięki której sprawa po raz kolejny zostanie nagłośniona przez media polonijne i amerykańskie.

„Nowy Dziennik”

Czechy: ordery dla polskich artystów — Nie kryli zaskoczenia

Troje polskich artystów z Cieskiego Cieszyna otrzymało od prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego ordery państwowe RP za propagowanie polskiej kultury na Zaolziu.

W uznaniu zasług na rzecz polskiej mniejszości w Republice Czeskiej Krzyż Oficerski Orderu Zasługi RP otrzymał Rudolf Moliński. Srebrne Krzyże Zasługi otrzymała wieloletnia aktorka Sceny Polskiej Teatru Cieszyńskiego Halina Pasekova oraz Renata Putzlacher-Buchcie za wkład w propagowanie kultury polskiej.

Odnaczenia wręczył uhonoro-

wanym konsul generalny RP w Ostrawie Marek Masiulanis. Artyści nie kryli zaskoczenia.

— Chociaż ordery są imienne, to jednak wszystkie dotyczą pracy całego naszego teatru — mówił Rudolf Moliński.

— Uroczystości 50-lecia Sceny Polskiej minęły. Już niczego więcej przy tej okazji się nie spodziewałam — zwierzyła się Halina Pasekova. — Cieszy mnie, że dyplomaci polscy zauważyli nasz wysiłek — dodała Renata Putzlacher-Buchta.

„Głos Ludu”

Białoruś

Festiwal piosenki polskiej

W Domu Polskim w Lidzie odbył się republikański Festiwal Piosenki Polskiej. Udział w nim wzięli piosenkarze z Mińska, Borysowa, Grodna i innych miast Białorusi.

Dobrze zaprezentowali się przedstawiciele Grodna. Ale największy sukces odniosła studentka Lidzkiej Szkoły Muzycznej Irena Gadajewa. Została ona laureatką festi-

walu. Wiceprezes Związku Polaków na Białorusi Józef Parzecki odnotował wzrost poziomu mistrzostwa wykonawczego. Laureatka tegorocznego festiwalu Irena Gadajewa wraz z Poliną Smołową reprezentowały Białoruś na X Międzynarodowym Festiwalu Piosenki „Małwy-2001” w Płocku, gdzie uzyskały dyplomy.

Piotr Ryngiewicz

Chicago

Kolędy w konsulacie

W niedzielę, 16 grudnia już po raz dwunasty odbędzie się w Konsulacie Generalnym „Wieczór Kolęd” organizowany wspólnie przez Konsulat Generalny oraz AMOPOD (Americans of Polish Descent).

Jak co roku będzie to spotkanie młodych Amerykanów polskiego po-

chodzenia poświęcone podtrzymaniu polskich tradycji bożonarodzeniowych. W tym roku wezmą w nim udział także przedstawiciele dwóch innych organizacji polonijnych młodego pokolenia: Stowarzyszenia Wiecznych Studentów oraz Society of Young Polish Professionals.

Białoruś: Pomnik w Mołodecznie przedstawia młodego, marzycielskiego Ogińskiego —

Kompozytor wrócił do ojczyzny

Michał Kleofas Ogiński uważany jest za kompozytora polskiego. Sam nazywał siebie Litwinem. Ale pierwszy na świecie pomnik ustawili ku jego czci właśnie Białorusini. Niedawno koło szkoły muzycznej w Mołodecznie ustawiono jego pomnik w pełnej postaci na okrągłym granitowym postumencie. Przy odsłonięciu pomnika obecni byli przedstawiciele misji dyplomatycznych kilku państw.

Szkola ta zawsze nosiła imię M. K. Ogińskiego. Dlaczego właśnie w Mołodecznie? Okazuje się, że kompozytor miał bezpośrednie powiązania z tym miastem. W sąsiedztwie jego znajdował się rodowy majątek brata jego ojca Andrzeja Ogińskiego, gdzie często przebywał młody kompozytor. Po śmierci stryja zgodnie z testamentem cały majątek odziedziczył kompozytor.

Pomnik przy szkole muzycznej

Michał Kleofas Ogiński żywił szczególny sentyment do tego miasta. Świadczy o tym taki fakt. Gdy mieszkał w odziedziczonym po stryju majątku Zaosie, dowiedział się o trudnej sytuacji miejskiego gimnazjum w Bobrujsku. Uczynił wszystko, co od niego zależało, przeznaczając na to duże pieniądze i w 1811 roku przeniósł do Mołodeczna gimnazjum razem z gronem pedagogów. Uważa się, że gimnazjum było poprzedniczką tej szkoły muzycznej, noszącej imię Ogińskiego. Należy ona do najlepszych na Białorusi. Imię i twórczość kompozytora są szczególnie tu szanowane. Więc uważano, że pomnik kompozytora powinien stanąć właśnie tu. Pomnik od kilku lat rzeźbił akademik Walerian Januszkiewicz.

Wśród najwybitniejszych

Artysta powiedział, że zawsze interesował się osobowością kompozytora, wiedział, że musiał dwukrotnie opuścić kraj. Ostatecznie przeniósł się na zawsze do Włoch, gdzie zmarł. Michał Kleofas Ogiński został pochowany we Florencji przy kościele Santa Maria, ale po 10 lat szczątki jego przeniesiono do kaplicy-panteonu przy kościele Santa Croce, gdzie są pochowani najwybitniejsi ludzie Włoch: Michał Anioł, Galileusz, Dante...

Z użyciem wybiegu

Gdy powstał pomysł umieszczenia tablicy pamiątkowej na domu

USA: Takie jest prawo w Ameryce...

Polaku, nie całuj pań w rękę

Na 5 tysięcy dolarów grzywny i kurs „właściwego zachowania” skazany został lekarz ze stanu Nowy Jork. Jego przestępstwo polegało na tym, że... cmoknął w rękę dwie koleżanki z pracy.

Vadim Miloradovich, lekarz z szpitalu St. Clare w Albany (stolica stanu Nowy Jork), dopuścił się „przestępstwa” w 1996 roku. Kobiety pocałowane w rękę poskarżyły się w lekarskim sądzie koleżeńskim. Ten przed kilku dniami ogłosił wyrok: 5 tysięcy dolarów grzywny i stawienie się w ciągu najbliższych



W pracowni: Walerian Januszkiewicz przy pomniku Ogińskiego

Fot. autor

we Florencji, gdzie mieszkał kompozytor, poparło go wielu, m. in. minister spraw zagranicznych Białorusi Piotr Krauczanka. Było to w 1994 r. Tablicę z płaskorzeźbą kompozytora wykonał Walerian Januszkiewicz. Jednak miejscowi urzędnicy nie zgodzili się na jej umieszczenie. Wtedy inicjatorzy postanowili użyć wybiegu. Kopię tablicy umieszczono na budynku szkoły w Mołodecznie, w prasie zaś poinformowano, że taka sama tablica została wmurowana we Florencji. Zaproszono ambasadora Włoch, który obiecał, że sprawa zostanie załatwiona. Niebawem, bo już w 1995 r., rzeźbiarz i dyrektor szkoły muzycznej zostali zaproszeni do Włoch na uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej.

Kalinowski w Solecznikach, Ogiński w Mołodecznie

Nieco później, na zamówienie Białoruskiego Centrum Kultury w Solecznikach, Walerian Januszkiewicz stworzył pomnik Konstantego Kalinowskiego, który stanął w Solecznikach. Przy okazji odsłonięcia pomnika, jego autor zaprosił „Kurier

Wileński” do odwiedzenia pracowni w Mińsku. Właśnie tutaj w 1999 r. zobaczyliśmy (i sfotografowaliśmy) gotową rzeźbę Ogińskiego.

Jak powiedział rzeźbiarz, dopiero po stworzeniu pomnika Ogińskiego rozpoczęły się trudności z jego ustawieniem. Moralnie ideę poparło wielu, ale trudno było przekonać odpowiednie władze, że ten pomnik jest potrzebny. Jednak pieniądze zbierano. Wkrótce też wsparcia materialnego udzielił przewodniczący komitetu wykonawczego obwodu mińskiego Michaił Damaszkiewicz. Z budżetu obwodowego przeznaczono 70 proc. potrzebnej sumy.

Pomnik ustawiono wśród drzew, na niewielkim placu. Miejsce to stało się już popularne wśród miejscowych mieszkańców i gości. Takim pomnikiem mogłaby się szczycić stolica każdego kraju świata. W Mołodecznie przedstawia on młodego, marzycielskiego Michała Kleofasa Ogińskiego, jak gdyby wsłuchującego się w dźwięki poloneza „Pożegnanie Ojczyzny”, którego nie może bez wzruszenia odbierać dusza słowiańska.

Piotr Ryngiewicz

Na podstawie inf. wł. i wp stronę przygotowała Wanda Zajązkowska

„Super Express”

Komunikat SASP „Lietuvos energija” o reorganizacji

Zgodnie z ustawą Republiki Litewskiej o reorganizacji spółki akcyjnej specjalnego przeznaczenia „Lietuvos energija” (Dz. U., 2000, nr 45–1295, 2001, nr 62–2223) spółka akcyjna specjalnego przeznaczenia „Lietuvos energija” (dalej SASP „Lietuvos energija”) reorganizuje się poprzez podział, tj. wydzielając ze SASP „Lietuvos energija”, która kontynuuje działalność jako spółka akcyjna, część majątku, praw i obowiązków oraz na ich podstawie zakładając następujące nowe spółki:

- Spółka akcyjna „Lietuvos elektrinė”, adres jej siedziby: ul. Elektrinės 21, LT–4061 Elektrėnai;
- Spółka akcyjna „Mažeikių elektrinė”, adres jej siedziby: Juodeikiai, LT–5506 rejon możejski;
- Spółka akcyjna „Rytų skirstomieji tinklai”, adres jej siedziby: ul. Lukšio 5–B, LT–2042 Vilnius;

mięsi tinklai”, adres jej siedziby: ul. Lukšio 5–B, LT–2042 Vilnius;

- Spółka akcyjna „Vakarų skirstomieji tinklai”, adres jej siedziby: ul. Kęstučio 36, LT–3000 Kaunas.

Wszystkie uprawnienia i obowiązki SASP „Lietuvos energija” przekazuje się (pozostawia) spółkom, które będą działały po reorganizacji.

- Filie SASP „Lietuvos energija” – sieci elektryczne zostaną przekazane nowo zakładanym spółkom sieci rozdzielczych w następujący sposób:

- SA „Rytų skirstomieji tinklai” – Wileńska, Poniewieska, Olicka i Uciańska Sieci Elektryczne;
- SA „Vakarų skirstomieji tinklai” – Kowieńska, Kłajpedzka i Szawelska Sieci Elektryczne.

- Po utworzeniu nowych

spółek SA „Lietuvos elektrinė” i SA „Mažeikių elektrinė” na podstawie majątku, praw i zobowiązań filii – Elektrowni Litewskiej i Elektrowni Możejskiej, filie te zaprzestają działalności.

- Filie – Kowieńska Elektrownia Wodna, Kruońska Elektrownia Szczytowo-Pompowa i „Vilniaus diskas” po reorganizacji pozostają filiami kontynuującej działalność SA „Lietuvos energija”.

Informacja

Dla odbiorców

W czasie reorganizacji nowo tworzone spółkom sieci rozdzielczej zostaną przekazane wszystkie umowy, jakie zawarły filie SASP „Lietuvos energija” – sieci elektryczne z użytkownikami energii elektrycznej.

Nie ulegnie zmianie tryb obsługi użytkowników i rozliczanie się za energię elektryczną, z wyjątkiem wolnych użytkowników, mających prawo wyboru dostawcy. Status wolnych użytkowników dla odbiorców energii elektrycznej nadaje Państwowa Komisja Cen i Kontroli Energetyki w trybie określonym przez ustawę o energetyce elektrycznej.

Bardziej szczegółowa informacja: tel. (8–22) 78 22 82, Edvardas Važgėla, dyrektor Departamentu Rynku SASP „Lietuvos energija”.

Dla dostawców

W czasie reorganizacji nowo tworzone spółkom sieci rozdzielczych i produkcji energii elektrycznej zostaną przekazane zawarte przez SASP „Lietuvos energija” i jej filie z dostawcami i wykonawcami, obowiązujące umowy w sprawie kupna-sprzedaży, usług, wykonawstwa oraz inne.

SASP „Lietuvos energija” przed utworzeniem nowych spółek poinformuje odpowiednich dostawców towaru, usług, albo wykonawców prac w sprawie przekazania umów, wskazując nową stronę umowy. Stosunki wzajemne między nowo tworzonymi spółkami i kontynuującą po reorganizacji działalność SA „Lietuvos energija” będą się opierały na nowo zawartych umowach, obowiązujących aktach prawnych. Bardziej szczegółowa informacja: tel. (8–22) 78 27 68, Zita Rupšytė, st. radca prawny wydziału prawnego SASP „Lietuvos energija”.

Dla akcjonariuszy

Akcjonariuszom, którzy byli nimi na dzień 5 listopada 2001 r., akcje rozdziela się proporcjonalnie do kapitałów zakładowych kontynuującej działanie SA „Lietuvos energija” i tworzonej nowych spółek akcyjnych. Wszystkie akcje będą jednego rodzaju i klasy –

zwyczajne akcje imienne, dające ich właścicielom (akcjonariuszom) jednakowe prawa. Liczba i ogólna wartość nominalna posiadanych akcji SASP „Lietuvos energija” będzie równa sumie akcji nowo tworzonej spółki i kontynuującej po reorganizacji działalność SA „Lietuvos energija”, dlatego ogólna wartość nominalna akcji pozostanie bez zmian.

Nowo tworzone spółki są upoważnione do informowania w dzienniku „Lietuvos rytas” akcjonariuszy tych spółek o otwarciu rachunku papierów wartościowych spółek i możliwości otrzymania wyciągów z osobistych rachunków papierów wartościowych o należących do nich akcjach nowo tworzonej spółki.

Bardziej szczegółowa informacja: tel. (8–22) 78 21 26, Ingrida Surgailienė, st. ekonomistka Wydziału Skarbu SASP „Lietuvos energija”.

Po reorganizacji SASP „Lietuvos energija”, będzie ona kontynuowała działalność pod tą samą nazwą bez statusu specjalnego przeznaczenia i w dalszym ciągu będzie prowadziła działalność operatora sieci przekazywania elektryczności, będzie dążyła do tego, aby stać się postępową i wiarygodną spółką energetyki, zapewniając skuteczną pracę systemu energetycznego Litwy.

Zam. 376

FRIGO KRÓLOWA ŚNIEGU



UAB "KLION",
Vilnius, Birbynių 4a,
tel. 62 85 21
UAB "Demonta",
N.Vilnia, Linksmoji 5, tel. 67 24 57
www.klion.lt

godz.pracy:
Wt - Pt: 8.00 - 22.00
Pn / Sb: 8.00 - 21.00

DEBICA KILBER GOODYEAR MICHELIN KORMORAN

Bądź z "Kurierem" na co dzień!

Wydanie codzienne (indeks 0044)

1 mies.	6 mies.	12 mies.
20 Lt	120 Lt	240 Lt

Dla inwalidów I i II grupy, emerytów i mieszkańców wsi (indeks 0227)

1 mies.	6 mies.	12 mies.
17 Lt	102 Lt	204 Lt

Wydanie magazynowe (indeks 0172)

1 mies.	6 mies.	12 mies.
5 Lt	30 Lt	60 Lt

Wydanie codzienne w redakcji

1 mies.	6 mies.	12 mies.
13 Lt	78 Lt	156 Lt

Wydanie codzienne w księgarniach

"Elephas" (Olandy 3).

"Księgarnia na Rudnickiej" (Rudininkų 20).

w szkołach

1 mies.	6 mies.	12 mies.
14 Lt	84 Lt	168 Lt

Prenumerata dla czytelników w Polsce

1 mies.	6 mies.	12 mies.
65 PLN	380 PLN	760 PLN

Konto bankowe: Bank Polska Kasa Opieki SA,
Oddział w Suwałkach, nr 12401848- 07711150 -
2700 - 401112 - 001- 0000,
Vš.l. "Vilnijos Žodis" z dopiskiem "Prenumerata"

Prenumerata dla czytelników za granicą

1 mies.	6 mies.	12 mies.
15 USD	90 USD	180 USD

Konto bankowe: LŽŪB, Vilniaus skyrius,
b/k 260101424, a/s 1700750,
valiutinė s-ta Nr. 101700650, Vš.l. "Vilnijos Žodis"

KURIER

WILEŃSKI można zaprenumerować w każdym urzędzie pocztowym

